Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor ... przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Artykuły niezamówione bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIII Nr. 230 — Łódź czwartek 19 sierpnia 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 35 gr., zwycz. 25 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 35 zł.
... ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie ... 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 603.... Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Chińczycy w Szanghaju siedzą mocno
OBIE STRONY GROMADZĄ SIŁY do rozstrzygającej walki.

SZANGHAJ, 19. 8. — W ciągu ubiegłej nocy po krótkim ostrzeliwaniu karabinami maszynowymi, artyleria japońska bombardowała ponownie Pu - Tung i Nan - Tao. Ogień zakończył się o g. 1 czasu miejscowego.

SZANGHAJ, 19. 8.—Generał Czang-Tsi-Czung, dowódca garnizonu chińskiego w Szanghaju, oświadczył, że wojska jego czuwać będą nad życiem i mieniem cudzoziemców.

PIERWSI EWAKUOWANI.

KOBE, 19. 8. — Wczoraj przybył tu z Szanghaju statek „President Taft", na którego pokładzie znajdowało się 420 uchodźców amerykańskich, francuskich, włoskich niemieckich i austriackich. Większość z nich nie była zaopatrzoną, skutkiem nagłego wyjazdu, w paszporty.

JAPOŃCZYCY O SYTUACJI.

TOKIO, 19.8 — Prasa japońska podkreśla że lotnictwo japońskie, działające w Chinach posiada zdecydowaną przewagę nad siłami powietrznymi Chin. Dalej prasa omawia bombardowanie Nankinu, stwierdzając, że skuteczność bomb, zrzucanych z samolotów, przecięła komunikację kolejową Szanghaj — Nankin w kilkunastu miejscach, zmuszając tym samym Chińczyków do kierowania posiłków drogą kołową — samochodami. Prasa daje wyraz przekonaniu, że większe operacje wojenne dopiero się rozpoczną. Chińczycy wprowadzili już do linii armię w sile 150 tysięcy żołnierzy, a posiłki w liczbie 80 tysięcy zgromadzone są w okolicy Nankinu i częściowo zdążają już na pomoc oddziałom stojącym pod Szanghajem. Jak donoszą z Szantungu do dzienników tokijskich, gen. Han-Fu-Czu na rozkaz marszałka Czang-Kai-Szeka zmobilizował 5 dywizyj, które staną na froncie północnym. Oddziały japońskie otrzymały tam już znaczne posiłki.

LONDYN, 19.8 — Reuter donosi z Szanghaju, że dziś na pokładzie „Emprees of Asia" jedzie do Hong-Kongu druga partia obywateli brytyjskich.

NOWE NATARCIE JAPOŃCZYKÓW.

SZANGHAJ, 19. 8. — Po wylądowaniu przybyłych z Japonii posiłków, wojska japońskie rozpoczęły natarcie na stanowiska chińskie pomiędzy Kiang-Wan a Wusung. Japończycy w pierwszej fazie walki odnieśli pewne sukcesy.

MIASTO SZANGHAJ teren zaciętych walk



Rzeka Wang-Pu szerokości 200 metrów, a głęboka na 10 mtr jest równocześnie portem Szanghaju i połączeniem z potężną dwa kilometry szeroką rzeką Jang-Tse oraz nie dalekim oceanem. Chińskie dzielnice Czapei i Zikawei rozdzielone są przez koncesję międzynarodową, z której główna część należy do Francji. W koncesjach tych oczywiście mieszkają w olbrzymiej większości również Chińczycy, podlegają oni tam jednak sądownictwu tych państw, do których należy dana koncesja. Ilość mieszkańców w całym Szanghaju dochodzi do 3 i pół miliona.

Z wojny chińsko-japońskiej.



Patrol żołnierzy japońskich niedaleko Szanghaju.

Praga na pasku Sowietów
PORTUGALIA ZERWAŁA STOSUNKI DYPLOMATYCZNE Z RZĄDEM CZECHOSŁOWACKIM.

PARYŻ, 19.8 — Agencja Havasa donosi z Lizbony: Ministerstwo spraw zagranicznych opublikowało wczoraj późno w nocy notę donoszącą, że rząd portugalski zrywa wszystkie stosunki dyplomatyczne z Czechosłowacją. Poseł portugalski w Pradze opuścił wczoraj Pragę, udając się do Wiednia. Posła czechosłowackiego w Lizbonie zawiadomiono, że dla zadośćuczynienia wymogom międzynarodowej kurtuazji, zostanie mu udzielona nietykalność dyplomatyczna na okres czasu potrzebny do poczynienia przygotowań do wyjazdu.

LONDYN, 19. 8. — Korespondent Reutera donosi z Lizbony: Rząd portugalski w wydanym komunikacie wyjaśnia przyczyny zerwania stosunków dyplomatycznych z Czechosłowacją. Rząd portugalski zamierzał zamówić w czeskiej fabryce broni „Ceskoslovenska Zbrojovka" większą ilość karabinów maszynowych. Na skutek interwencji rządu czechosłowackiego, fabryka broni odmówiła przyjęcia zamówienia. Po wielokrotnej wymianie not pomiędzy obu rządami, rząd portugalski doszedł do przekonania, że Czechosłowacja wbrew temu, co oświadczyła w notach, odmówiła wykonania zamówienia portugalskiego pod presją „Sowietów". W tym stanie rzeczy zdecydowano zerwać stosunki dyplomatyczne i odwołać ministra pełnomocnego Portugalii i personel poselstwa z Pragi, powierzając opiekę nad obywatelami Portugalii w Czechosłowacji ministrowi pełnomocnemu Włoch.

NA FRONCIE KOŁO SANTANDER
POWSTAŃCY NIE NATRAFIAJĄ NA OPÓR

BILBAO, 19.8. — Agencja Havasa donosi: W dniu wczorajszym zakończyła się pierwsza faza ofensywy powstańczej na froncie Santander. Kolumny lewego skrzydła frontu po zajęciu Reinosy umocniły swe pozycje na wzgórzach, dominujących nad doliną Pesayea. Oddziały te posuwają się w dalszym ciągu w kierunku północy.

Wojska powstańcze wyparły również oddziały rządowe z pozycyj na wysokim łańcuchu górskim, położonym na wschód od drogi z Burgos do Santander. Małe kolumny powstańcze, składające się z licznych jednostek zmotoryzowanych i kilku szwadronów kawalerii oczyszczają przedpole, zbierając jeńców i odwożąc w tył porzucony materiał wojenny. Ten nowy front ciągnie się prawie równolegle do drogi Reinosa — Corconte. Na wielkim tym odcinku szerokości przeszło 25 klm pozostały, jak się zdaje jedynie odosobnione, niezdolne do jakiejkolwiek akcji oddziały wojsk rządowych.

Dar maharadży dla Przyjaciół Indyj w Warszawie

BOMBAY, 19. 8. Maharadża Dharampuru w dowód wdzięczności za gościnność okazaną w czasie pobytu w Polsce, ofiarował Towarzystwu Przyjaciół Indyj w Warszawie kolekcję hinduskich instrumentów muzycznych, ubiorów, płyt gramofonowych oraz fotografij.

Dar przekazany został konsulatowi polskiemu w Bombaju i został wysłany na statku,, Rochenfelds".

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.31, franki szwajcarskie 121.10 (za 100), franki francuskie 19.81, za liry włoskie płacono 23.60.

Czy podczas przepełnienia pociągu pasażerowie będą mogli przejść do wyższej klasy?

WARSZAWA, 19. 8. — Związek Izb Przemysłowo - Handlowych podjął niedawno badania nad reformą taryfy osobowej. Chociaż badania te nie są ukończone i potrwają zapewne czas dłuższy, Związek Izb już obecnie przedstawił Ministerstwu Komunikacji szereg wniosków, co do załatwienia najbardziej, jego zdaniem, pilnych spraw, związanych z ruchem pasażerskim, w interesie usprawnienia obrotu handlowego.

Między innymi Związek Izb wskazał, iż małe składy pociągów osobowych (dalekobieżnych) i pośpiesznych na głównych magistralach kolejowych, powodują w konsekwencji dość częste przeciążenie ich pasażerami, tak że znaczna ilość podróżnych, nie mogąc znaleźć miejsca siedzącego w klasie im przysługującej, zmuszona jest do zajmowania

miejsc w korytarzach.

Uważając, iż pasażer, zwłaszcza uiszczający pełną taryfę za przejazd, winien mieć zapewnione przez P.K.P. miejsce siedzące, Związek Izb proponuje wydanie zarządzenia, istniejącego na kolejach zagranicznych, uprawniającego pasażerów do zajmowania w tym wypadku miejsca w klasie wyższej.

Związek Izb poruszył również sprawę kontroli nad bagażem pasażerskim. Przepisy taryfowe zezwalają na przewóz w wagonach osobowych bagażu ręcznego o wymiarach takich, by pomieścił się na bagażniku nad miejscem pasażera, a w wagonach przeznaczonych dla podróżnych z większym bagażem, bagażu nie cięższego nad 30 kg. Wobec coraz częściej zdarzających się przekroczeń obowiązujących przepisów, pasażerowie pociągów dalekobieżnych nie tylko, że nie mogą znaleźć miejsca siedzącego, lecz również i stojącego, gdyż korytarze załadowane są cięższymi pakunkami, nadającymi się wyłącznie do przewozu w wagonach bagażowych. Celem uniknięcia nieporozumień z pasażerami, należałoby wprowadzić ścisłą kontrolę za pośrednictwem służby pociągowej i stacyjnej bagażu pasażerskiego dla niedopuszczania do pociągu pasażerów z bagażem ponad normę przepisową.

Za przykładem przemysłu włókienniczego
inne firmy podwyższają płace

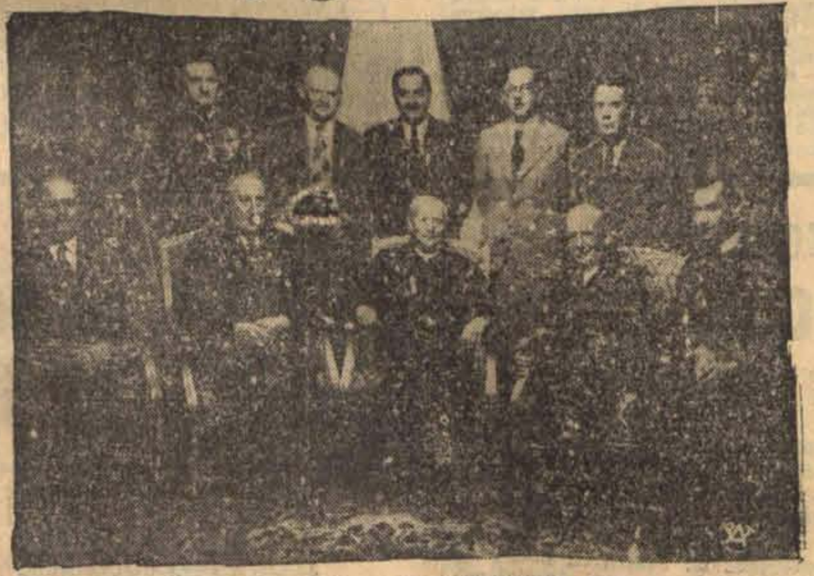
ŁÓDŹ, dn. 19 sierpnia. — Dziś odbędzie się zapowiedziane posiedzenie Komisji Mieszanej, powołanej do życia orzeczeniem Komisji Rozjemczej, dla uregulowania trzech spraw — ustalenia taryfy płac, ustalenia norm obsługi maszyn oraz uzgodnienia kwestii uprawnień delegatów fabrycznych.

Tematem dzisiejszej konferencji będzie jak wiadomo sprawa ustalenia taryfy płac na zasadach ustalonych w orzeczeniu.

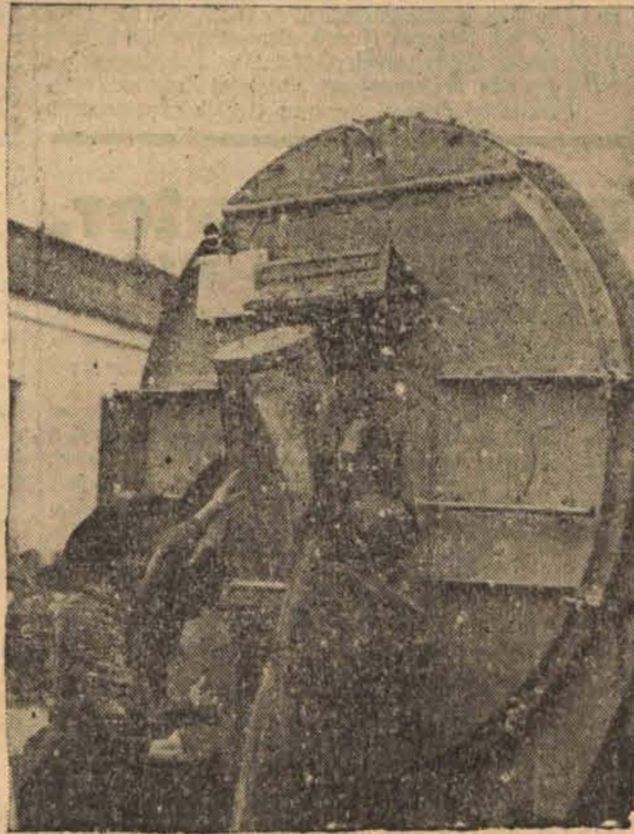
Nie wynikną tutaj oczywiście żadne dysonanse i płace zostaną podwyższone, Fakt ten jest przesądzony tak dalece, że szereg firm nie czekając na ustalenie tej taryfy, dokonało już w bieżącym tygodniu wypłat zarobków robotniczych z uwzględnieniem 10-procentowej podwyżki.

Jak wiadomo podwyżka ustalona przez Komisję Rozjemczą dotyczy wyłącznie przemysłu włókienniczego. Wobec tego Związki Zawodowe podjęły akcję, by również i w innych gałęziach przemysłu zastosowano podwyżkę. Akcja ta prowadzona chwilowo indywidualnie, z poszczególnymi firmami, daje już pewne rezultaty. Albowiem „Pierwsza" w Rudzie - Pabianickiej wyraziła zgodę na podwyżkę płac robotniczych o 8 procent, również i niektóre fabryki łódzkie np.: watoliny, także zgodziły się na podwyżkę płac o 8 procent.

Słowaccy goście w Polsce.



W Polsce bawił przywódca słowackiego stronnictwa ks. Hlinka, w towarzystwie posła do parlamentu praskiego Karola Sidora, burmistrza miasta słowackiego Rózemberku p. Mederli i księdza prof. Tilko. Goście słowaccy, którzy przyjechali do Krynicy zostali bardzo serdecznie powitani przez Zarząd uzdrowiska. Podczas przyjęcia na cześć dostojnych gości w salonach Domu Zdrojowego, wygłosił przemówienie sen. Feliks Gwiżdż, prezes Towarzystwa Przyjaciół Słowaczyzny, podkreślając doniosłą rolę ks. Hlinki w życiu narodowym Słowacji. Podczas pobytu w Krynicy ks. Hlinka otrzymał od dyr. inż. Nowotarskiego piękny obraz, przedstawiający widok Domu Zdrojowego w Krynicy. Zdjęcie przedstawia gości w Domu Zdrojowym. Po środku siedzi ks. Hlinka, przy nim stoi poseł Karol Sidor. Obok ks. prałata Hlinki siedzi na lewo dyr. Nowotarski, na prawo senator Gwiżdż.



Nowoczesne oczyszczanie Warszawy.

W ostatnich czasach Zarząd Miasta Warszawy wydał blisko pół miliona złotych na zakupno specjalnie skonstruowanych kubłów do zbiórki śmieci, oraz trzy hermetyczne wozy, do których wrzucane są śmieci podczas objazdu po Warszawie. Dziennikarze po skończonej konferencji udali się na podwórze, gdzie zademonstrowano im zbiórkę śmieci i moment wrzucania śmieci do nowego wozu.

Projekt rozporządzenia
sprzedaży wyrobów tytoniowych

WARSZAWA, 19.8. — Ukazał się projekt rozporządzenia o sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Po wypowiedzeniu się zainteresowanych związków projekt ten zostanie ogłoszony jako obowiązujące zarządzenie.

Projekt ten przewiduje zawieranie przez Monopol Tytoniowy umów ze sprzedawcami, przy czym hurtownie będą rejonowane i umowę zawierać będą bezpośrednio z Monopolem, sklepy zaś i kioski umowę będą podpisywały z Urzędem Akcyz i Monopoli Nowe rozporządzenie wejdzie w życie dnia 1 stycznia 19328 r. Podania kandydatów na sprzedawców będą uwzględniane w kolejności: 1) inwalidzi i działacze niepodległościowi, 2) dotychczasowi kupcy tytoniowi, 3) inni kandydaci.

—:o:—

Fatalny strzał z dubeltówki
Krwawo zakończył zatarg gospodarza z lokatorem

Z Chorzowa donoszą:

W Chorzowie doszło do krwawego zajścia, które powstało z błahych przyczyn. Zamieszkały przy ul. Hutniczej 11 Jan Marzec posprzeczał się ze swą żoną i w czasie awantury zerwał część instalacji elektrycznej swego mieszkania. Kiedy o fakcie tym dowiedział się dzierż. domu Alojzy Kruczek, udał się do mieszkania Marca, by rozmówić się z lokatorem w sprawie zniszczenia instalacji. Po krótkiej sprzeczce Marzec opuścił mieszkanie i udał się do jednej z pobliskich restauracyj, gdzie popijał z niejakim Jerzym Copikiem.

W jakiś czas potem Marzec i Copik przybyli pod dom Kruczka. Kiedy stwierdzili, że dom jest zamknięty, obrzucili go kamieniami, wybijając kilka szyb. W odpowiedzi na to Kruczek wystrzelił dwukrotnie z dubeltówki, raniąc Copika i Marca. Obu rannych przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie Marzec zmarł w kilka godzin później.

—:o:—

Niezwykły pech złodzieja
Nic nie ukradł i stracił własne buty.

TOMASZÓW, 19. 8. — Nocy onegdajszej około godz. 1 do mieszkania organisty parafii Najśw. Serca Jezusowego, p. Blewąskiego, zamieszkałego w domu parafialnym przy ul. Kolejowej, zakradł się złodziej. Złodziej, korzystając z tego, że górna część okna została na noc uchylona, otworzył okno i przez nie wszedł do pokoju. Na nieszczęście jednakże dla złodzieja w pokoju tym akurat spał właściciel mieszkania, który posłyszawszy szmer obudził się, co widząc złodziej nic nie wskórawszy wyskoczył przez okno, a słysząc wszczęty przez gospodarza alarm, zaczął uciekać szybko, tak że nawet nie zdążył zabrać pozostawionych pod oknem swych butów, które zdjął, aby móc w mieszkaniu ciszej się sprawować.

Przeprowadzane jest dochodzenie w kierunku ustalenia nazwiska właściciela butów i nocnego nieproszonego gościa w organistówce.

Dziecko utonęło
w dole wapiennym.

WIELUŃ, 19. 8. — W godzinach wieczornych we wsi Mokrsko wpadła do przygotowanego dołu do lasowania wapna a napełnionego na przeszło metr wodą, pozostawiona bez opieki 3-letnia Stefania Lach, i utonęła. Przybyli domownicy wydobyli już tylko zimne zwłoki. Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo - lekarska, która zabezpieczone zwłoki wydała rodzinie.

Piorun nie wybiera...
Szczegóły tragicznego zgonu majora.

Z Wilna donoszą:

Przeciągnęły nad Wileńszczyzną ostatnio lokalne burze, połączone z wyładowywaniami atmosferycznymi. Z szeregu miejscowości nadeszły wiadomości o znacznych szkodach, wyrządzonych przez burze, ulewne deszcze i pioruny, które pociągnęły również ofiary w ludziach.

Jak wiadomo z depesz, zginął m. i. tragiczną śmiercią 41-letni major K.O.P. śp. Teofil Szurkowski, dobrze znany w Wilnie

Major Szurkowski wraz z towarzyszącymi mu oficerami (brali udział w polowaniu) na czas burzy ukryli się w domu Konstantego Małysza, we wsi Małysze Dolne, gm. hetmanowickiej, pow. dziśnieńskiego. W pewnej chwili piorun przez okno wpadł do pokoju, w którym przebywali oficerowie, przy czym major Szurkowski został zabity na miejscu. Pozostali oficerowie doznali, na szczęście, lekkich kontuzyj.

Od pioruna zajął się również dom Małysza. Płomienie zaczęły się szerzyć z wielką szybkością. Dzięki jednak ofiarnej pracy mieszkańców wsi oraz kolegów ś. p. majora Szurkowskiego, zdołano pożar, zagrażający całej wsi, umiejscowić. Małysz oblicza swoje straty na sumę blisko 2000 złotych.

Tragicznie zmarły mjr Szurkowski znany był jako zdolny i dzielny oficer, cieszył się zaufaniem przełożonych i lubiany był przez podwładnych.

Osierocił żonę i dzieci.

Zwłoki majora Szurkowskiego przewieziono do Słobódki.

Niebezpieczny sublokator.
UŚMIECHAŁO MU SIĘ WYGODNE ŻYCIE.

ŁÓDŹ, 19. 8. — W mieszkaniu Sobolewskich przy ul. Piotrkowskiej mieszkał jako sublokator Stanisław Kozłowski.

Trzy lata żyli wszyscy troje pod jednym dachem i nie tylko że przez cały ten czas nie było między nimi żadnych awantur, ale nawet Sobolewski zaprzyjaźnił się ogromnie z Kozłowskim i, jak twierdzi, bardzo często udzielał mu swej pomocy.

Naraz dowiedział się, że tamten zakochał się w jego żonie i że ta go również zdradzała.

Zapytana żona rzeczywiście wszystko mu wyznała.

Oburzony wtedy ogromnie, Sobolewski wymówił natychmiast mieszkanie wiarołomnemu przyjacielowi.

Ów wyprowadził się, ale niedługo przyszedł znów, aby go z powrotem przyjęto.

Twierdził, że nie może mieszkać gdzieindziej.

Oczywiście rozżalony mąż ani słyszeć o tym nie chciał i oświadczył mu, że nigdy już w ogóle nie przyjmie żadnego sublokatora, a jego tym bardziej.

Kozłowski wtedy rozgniewał się ogromnie i zapowiedział Sobolewskiemu, że zabije go, jeśli nie zmieni swego postanowienia, i odtąd groźby te stale powtarzał obu małżonkom, wyciągając przy tym rewolwer.

Doszło do tego, że bali się oni wychodzić na ulicę, gdyż i tu zaczepił kilka razy Sobolewską i upierając się, że musi być mu powolną, obiecywał, że nie zawaha się zniszczyć całego ich domu, jeśli go znów do siebie nie przyjmą, a „męża jej zabije jak psa".

Przerażeni małżonkowie, pamiętając poza tym różne awanturnicze historie, które Kozłowski opowiadał im już dawniej o swej przeszłości, donieśli o jego zachowaniu się policji.

Wczoraj zasiadł Stan. Kozłowski na ławie oskarżonych.

Część sprawy (zeznania świadka Sobolewskiej) odbyła się przy drzwiach zamkniętych, w czasie zaś dalszego przewodu wszystkie zeznania wypadły obciążająco dla oskarżonego.

Sąd wydał wyrok skazujący go na trzy miesiące aresztu, zawieszając wykonanie kary, ze względu na dotychczasową niekaralność, na dwa lata.

BEZCZELNY PODSTĘP OPRYSZKÓW.
Sumienny urzędnik stracił 1200 złotych.

WARSZAWA, 19. 8. — Niezwykle bezczelnej i pomysłowej kradzieży dokonano w Urzędzie Pocztowo - Telegraficznym Warszawa 5 (Krakowskie Przedmieście 11). Gdy o g. 20 emerytowany kontroler pocztowy Mikołaj Grzybowski, właściciel kiosku z papeterią i znaczkami, zamknął kiosk, wziął do ręki dwie teczki, zamierzając opuścić lokal, na progu usłyszał brzęk spadających na podłogę monet. — Przypuszczając, iż z jego teczki, przez rozpruty otwór wysunęły się pieniądze, Grzybowski położył obie teczki na ladzie kiosku, po czym nachylił się w celu zebrania rozsypanych monet. Ponieważ wpadły one w szpary wycieraczki do obuwia, Grzybowski nie był w stanie stamtąd ich wydobywać. Udało mu się to z wielkim trudem.

Gdy po chwili wstał stwierdził z przerażeniem, iż teczka zawierająca 100 zł. gotówką, znaczki stemplowe i pocztowe, oraz blankiety wekslowe na ogólną sumę 1200 złotych zginęła. Poszkodowany padł ofiarą fortelu dwóch współdziałających ze sobą złodziejów, których specjalnością jest okradanie na „podrzutka". Jeden ze złodziejów, wychodząc z urzędu pocztowego upuścił kilka monet i wyszedł. Drugi opryszek, korzystając z nieuwagi Grzybowskiego ściągnął teczkę i niespostrzeżenie wyszedł. Poszkodowany zawiadomił policję, która wszczęła w tej sprawie śledztwo. Na skutek kradzieży kiosk Grzybowskiego przez parę dni pozostanie nieczynny.

—:o:—

Przed strajkiem transportowców
Rozbite rokowania.

ŁÓDŹ, dn. 19 sierpnia. — Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisji Międzyzwiązkowej pracowników przedsiębiorstw ekspedycyjno - transportowych. Na posiedzeniu tym, omawiano sprawę nieuwzględnienia przez właścicieli tych przedsiębiorstw wysuniętych postulatów odnośnie uregulowania warunków płacy i pracy, zwłaszcza w sprawie podwyżki płac i ograniczenia ilości godzin pracy dziennie.

Wobec nieugiętego stanowiska, Komisja Międzyzwiązkowa, na wczorajszym posiedzeniu postanowiła proklamować strajk.

Termin strajku zostanie ustalony w nadchodzącą niedzielę na ogólnym zebraniu pracowników przedsiębiorstw ekspedycyjno - transportowych.

—:o:—

Płoną zagrody...
Kronika pogotowia ratunkowego i pożarów.

ŁÓDŹ, dn. 19 sierpnia. — Na ul. Rokicińskiej obok posesji Nr. 97 zasłabła nagle handlarka uliczna Załęska Stanisława, zam. przy ul. Sępia 9. Lekarz Pogotowia Miejskiego po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł Załęską do domu.

ŁÓDŹ, dn. 19 sierpnia. We wsi Zawadka, gm. Drzewce, pow. kolskiego, w zagrodzie Eugeniusza Birka wybuchł pożar, który strawił 2 stodoły, 2 szopy i kurnik, oraz zboże, paszę, narzędzia rolnicze i sprzęty domowe. Straty wynoszą 7.500 zł. Pożar wybuchł wskutek nieostrożności.

— We wsi Bylice, gm. Czołowo, pow. kolskiego, w zabudowaniach należących do Jana Żurawskiego wybuchł pożar. Spaliła się obora, stodoła, szopa oraz zboże, 5 świń i narzędzia rolnicze. Straty wynoszą 4 tys. złotych.

— We wsi Dąbrówka, gm. Drzewce, pow. kolskiego, wskutek nieostrożności w zagrodzie Józefa Dorabiały wybuchł pożar przy czym pastwą płomieni padły stodoła ze zbiorami i dach na oborze, oraz 12 sztuk żywego inwentarza narzędzia rolnicze i gospodarskie. Straty wynoszb 8,600 zł.

OBŁAWA.

ŁÓDŹ, 19. 8. — Wydział Śledczy P. P. w Łodzi przeprowadził nocy dzisiejszej obławę na terenie naszego miasta.

W wyniku tej obławy zatrzymano kilka osób. W związku z tym, w dniu dzisiejszym przeprowadzane są badania zatrzymanych.

NIECO CIEPLEJ.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 19 sierpnia. — Dziś o g. 9 rano temperatura wynosiła 18 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej w tym samym miejscu ciepłota wynosiła plus 15 stopni.

Ciśnienie barometryczne wykazało mały wzrost, osiągając 751 milimetrów, co zapowiada pogodę słoneczną.

Wiatry z kierunków zachodnich.

ŻYCIE PABIANIC

Apel B. Więźniów Politycznych
do społeczeństwa miasta.

Dnia 20 listopada rb. przypada 30-lecie męczeńskiej śmierci Narcyza Gryzla, zamordowanego przez ówczesnego policmajstra rosyjskiego Jonina. Narcyz Gryzel, któremu bojowa organizacja poleciła zorganizowanie zamachu na życie policmajstra m. Pabianic Jonina, został zdradzony przez nieznanego osobnika i aresztowany 17 listopada 1907 roku. Jonin-tyran i kat poddał Gryzla strasznym torturom fizycznym i moralnym w celu zmuszenia go do przyznania się do winy i wydania wszystkich współtowarzyszy, którzy razem z nim mieli dokonać zamachu na jego życie. Bohaterski rewolucjonista zniósł wszystkie zadawane mu tortury. Jonin, widząc, że bojownik o Wolną i Niepodległą Polskę nie zdradzi nikogo, w nocy z dnia 20 na 21 listopada 1907 roku wyprowadził słaniającego się na nogach od zadawanych mu mąk więźnia na ulicę Osinkową i tam kilkoma strzałami z rewolweru oddanymi własnoręcznie w tył głowy położył go trupem na miejscu.

Rada Miejska m. Pabianic uchwaliła w miesiącu grudniu r. ub. dla uczczenia bohatera-robotnika przemianować ulicę Osinkową na ulicę imienia Narcyza Gryz'a. Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych Oddział w Pabianicach z powodu przypadającej 30-letniej rocznicy męczeńskiej śmierci Narcyza Gryzla postanowiło ufundować tablicę pamiątkową, która wmurowana zostanie w jeden z domów przy ul. Gryzla. W związku z tym Stowarzyszenie zwraca się do całego społeczeństwa miasta z prośbą o składanie ofiar pieniężnych na ten cel.

Ofiary zbierać będą upoważnieni inkasenci-członkowie stowarzyszenia do dnia 22 sierpnia rb. Ofiary te składać również można w lokalu stowarzyszenia przy ul. Mariańskiej 2 (w podwórzu). w każdą sobotę od godz. 17 do 20.

BOCIAN W BRAMIE DOMU.

Rankiem dnia onegdajszego w bramie domu przy ul. Narutowicza 4 znaleziono podrzucone niemowlę płci męskiej. Niemowlę odstawiono do żłobka katolickiego. zaś za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

UKARANY DOZORCA FABRYCZNY.

Bezfamilny Nuchem, zamieszkały przy ul. Konstantynowskiej 3 był dozorcą w fabryce Arona Szpicka przy ul. Piotra Skargi 29. Podczas wykonywania swych obowiązków, Bezfamilny przy pomocy swej żony Chany dopuszczał się systematycznie kradzieży przędzy na szkodę swego chlebodawcy i właściciela fabryki. Kradzież się jednak wydała i niesumienny dozorca wraz ze swą żoną oraz paserem, który zakupywał skradzioną przędzę niejakim Majerem Rozenthalem stanęli przed sądem grodzkim w Pabianicach.

Bezfamilny oraz paser Rozenthal skazani zostali po 6 miesięcy więzienia każdy z zawieszeniem na 3 lata, zaś żonę Chanę z braku dostatecznych dowodów winy uniewinniono.

Za kradzież roweru na miejscowym rynku na szkodę Maksymiliana Śniadego ze wsi Bartkowice gm. Dłutów pod Pabianicami niejaki Michalak Feliks mieszkaniec Pabianic (ul. Konopnickiej 5) ukarany został przez sąd 6-ciomiesięcznym więzieniem bez zawieszenia jako kilkakrotnie już karany. Sprowadzonego na rozprawę z więzienia Michalaka po wyroku ponownie odprowadzono do więzienia, gdzie odcierpieć musi nałożoną mu karę.

PRAWDZIWE OBLICZE MIESZKAŃCÓW KOLUMNY.

W urzędzie pocztowym w Kolumnie pod Łaskiem. będącej jak wiadomo dla żydów Wiśniową Górą Nr. 2 na przybitej do ściany reklamie obrazującej barwnie pożyteczne działanie jakiegoś środka dla nierogacizny, dopisana została obelżywa uwaga, skierowana przeciwko szefowi Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Zapracowani urzędnicy, czy kierownik urzędu dotychczas jeszcze nie zauważyli napisu, który należy niezwłocznie usunąć.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) „News Chronicle" donosi, iż Mussolini dwukrotnie zwracał się do negusa Haile Selassiego z zapytaniem, czy gotów byłby powrócić do Addis-Abeby, aby zasiąść na tronie jako lennik Włoch. Negus odpowiedział odmownie.

Według dziennika, negus miał dać do zrozumienia Włochom, że gotów jest rokować jedynie na platformie Ligi Narodów.

„News Chronicle" stwierdza, że negus byłby gotów ewentualnie powrócić do kraju jako tytularna głowa państwa, znajdującego się pod mandatem sprawowanym przez Włochy z ramienia Ligi Narodów.

(—) Rząd japoński postanowił przekształcić całą obecną gospodarkę narodową na gospodarkę wojenną.

(—) W Ministerstwie Skarbu rozpoczęto ogólne prace nad projektem nowej ustawy uposażeniowej urzędników państwowych. Zasadnicze uposażenie będzie zmniejszone o stały podatek dochodowy, powiększone natomiast mają być dodatki. Podatek dochodowy ma zastąpić obecny podatek specjalny, ale będzie od niego nieco mniejszy.

Z drugiej strony należy zaznaczyć, że wicepremier Kwiatkowski wobec przedstawicieli zrzeszeń urzędniczych stwierdził, że sprawa ustawy uposażeniowej obecnie nie jest aktualna.

(—) Zabitym na Giewoncie wskutek uderzenia pioruna okazał się pabianiczanin Leopold Schönvogt, właściciel fabryki, który przeżył lat 42. Jego brat, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Eugeniusz Schönvogt, o którego śmierci doniosła prasa, został tylko odrzucony na kilkadziesiąt metrów i obecnie leży ciężko ranny w szpitalu. Prócz Schönvogta zginęli, jak wiadomo, kobziarz Mróz i sprzedawca ciastek Kazimierz Bania z Zakopanego.

(—) W klinice położniczej w Warszawie wybuchł pożar wskutek zapalenia się zbiornika benzyny. Wśród 7 pacjentek wybuchła panika. Trzy akuszerki i dwie posługaczki zostały podczas ratunku pacjentek ciężko poparzone. Straży pożarnej udało się pożar opanować.

(—) Wierzyciele upadłego warszawskiego domu bankowego Stanisława Kwinty, których należności wynoszą przeszło trzy miliony złotych, otrzymają zaledwie 0.9 procent swych należności.

(—) We wsi Wólka Ularska, powiatu radomskiego, w domu Jana Dechowicza wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny wraz z narzędziami gospodarskimi i inwentarzem żywym.

Podczas pożaru na strychu domu spali synowie Dechowicza: 21-letni Stefan i 15-letni Jan oraz córka Bronisława. Obaj synowie ponieśli śmierć przez spalenie, zaś córka doznała ogólnych poparzeń.

(—) Min. Świętosławski przeprowadza inspekcje szkół w powiecie słonimskim.

(—) Płk. Adam Koc wyjeżdża na kurację do Montecatini.

(—) Stowarzyszenia Urzędników Państwowych mają w najbliższych dniach wysłać delegację do Prezydium Rady Ministrów i do szeregu zainteresowanych Ministerstw w sprawie przedłużenia ewentualnych ulg przy spłacie zaliczek na uposażenia dla urzędników.

(—) Wypłaty w fabrykach łódzkich dokonywane będą dziś już według nowej taryfy.

(—) W wyniku zakończonego wyrokiem prawomocnym 25-letniego procesu, w obecności komornika została zburzona jedna ściana domu N. Bergera przy ul. Lipowej 78, która bezprawnie została wybudowana na gruncie sąsiada Benndorfa.

(—) W Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu eksplodował wczoraj kocioł napełniony kwasem siarczanym. Ściana jednego z budynków runęła. Robotnik Henryk Reszka odniósł śmiertelne obrażenia.

(—) Wczoraj powrócił z urlopu i objął urzędowanie prokurator łódzki dr. Marian Spólnik.

(—) Wczoraj wyjechała z Łodzi i okolic druga wycieczka 2.200 dzieci do Gdyni.

(—) Rada miejska Łęczycy nadała Marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu godność obywatela honorowego.

(—) W Łodzi aresztowano hurtownika Berka Bornsteina (Piotrkowska 38). W związku z oszustwami podatkowymi.

(—) Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. ks. kan. Nasierowskiego, w którym wzięły udział liczne organizacje, młodzież szkolna oraz wierni parafii św. Franciszka z Asyżu. Kondukt prowadził ks. Rybus, a na ucmentarz J. E. ks. biskup Tomczak.

ŻYCIE ZGIERZA

Tragiczny wypadek przy pracy.

Wczoraj na terenie przędzalni „Zgierskiej Manufaktury Bawełnianej" miał miejsce tragiczny wypadek.

Firma ta sprzedała maszynę parową, przy rozbiorze której pracowało kilku robotników na rachunek nabywcy.

Wypadek zdarzył się przy rozbiorze olbrzymiego koła rozpędowego. Już zdołano większą część koła podciągnąć na żelaznych linach do góry i przystąpiono do montowania drugiej części. W pewnym momencie pękła lina, którą zawieszoną część koła przywiązano do ściany. Uwolnione koło poczęło się bujać, kręcąc się na około swej osi. Zatrudniony tam robotnik Pawłowski Stefan, zam. w Łodzi ul. gen. Żeligowskiego 58 począł uciekać i został przygnieciony kołem, które złamało mu 3 żebra po prawej stronie. Zachodzi obawa. że naruszone zostało również płuco.

Wezwano natychmiast lekarza miejskiego dr Kaltgrada, który po opatrzeniu chorego odesłał go w stanie ciężkim do szpitala Ewangelickiego do Łodzi.

SUROWA KARA NA OSZCZERCÓW.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Brandt Genowefę, zam. w Zgierzu, przy ul. gen. Dąbrowskiego 9 na 6 tygodni bezwzględnego aresztu za fałszywe oskarżenie trzech funkcjonariuszów PP. miejscowego komisariatu u władz centralnych.

KROWA POD POCIĄGIEM.

Pociąg osobowy Nr. 520 zdążający z Łodzi Kaliskiej do Zgierza najechał na przejeździe kolejowym pod Zgierzem na przechodzącą krowę, należącą do numerowego zgierskiej stacji. Krowa została zabita a pociąg dojechał szczęśliwie do stacji.

OSOBISTE.

Ks. Roman Ciesiołkiewicz, długoletni prefekt miejscowych szkół powszechnych, po 6-cioletniej pracy na terenie naszego miasta przeniesiony zostaje od 1 września do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie obejmie stanowisko kapelana szpitala Św. Trójcy oraz prefekta tamtejszych szkół.

Żywe posągi na polskim wybrzeżu

Jastarnia bije rekordy...

IGRASZKI „KOCHANEK SŁOŃCA“ WŚRÓD FAL.

Jastarnia, w sierpniu.

Gdy rzucimy okiem na szpalty jakiego kolwiek bądź dziennika niewątpliwie znajdziemy wzmianki duże, czy małe o nowych rekordach. Rekordy sypią się jak z rogu obfitości we wszystkich dziedzinach życia. Jastarnia widocznie nie chcąc pozostać w tyle, pobiła w tym roku rekord... frekwencji na polskim wybrzeżu. Sierpień, zdawałoby się niepewny nad morzem, ściągnął nieprzeliczone tłumy z całej Polski. Śmiało można zaryzykować twierdzenie, iż tradycyjny „Tydzień Morza“ w bieżącym roku zamienił się wskutek wielkiego napływu urlopowiczów w „Miesiące Morza“. Dzięki temu właściciele pensjonatów nie jeden zdążyli już odłożyć stosik banknotów na „czarną godzinę“, a w modniejszych lokalach rozrywkowych na gwałt przedłuża się obecnie kontrakty orkiestrom dancingowym. Przypuszczano iż po 15-ym sierpnia kurz pokryje śliski parkiet taneczny, a pająki, których w Jastarni nie brak rozsnują swe siwe sieci na żyrandolach i po kątach, gdzie tak się lubią czulić, sezonowo zakochane parki. A tymczasem choć sierpień przewalił się na drugą połowę bajecznie opalone nóżki ani myślą zrywać kontaktu z parkietem, a „zaciągnięte“ karminem usteczka brązowych tancerek bez końca nucą wprost w ucho rozbalansowanego partnera „Cicho grajcie mi wciąż — o cygańskie skrzypeczki... — refren piosenki, która tak cudownie kołysze... Gdyby nie słone rachunki lokalów dancingowych nastrój byłby jeszcze lepszy... Cóż kiedy pieniądz w słońcu sierpniowym topi się po prostu w oczach. Wziąłeś do ręki monetę dziesięciozłotową, obiecując sobie Bóg wie co, a tymczasem po godzinie upojnego tanga wychodzisz golutki, żegnany uprzejmie przez kelnerów, z niebywałą maestrią kaleczących mowę polską. Zwłaszcza słowa z literą „r“ wymawiają jak rodowici paryżanie. Żebyś choć poczuł, żeś jadł... Gdzie tam... To jedno ciastko „dla niej i dla mnie“, te dwie lilipucie kawki nie zaspokoją przecież wilczego apetytu „dancingowiczów“. Zresztą furda! Grunt, że „ona“ tak wymownie patrzyła mi dziś w oczy, a nawet oddała uścisk dłoni, gdy spieceni kołysali się w tangu... I tak co dzień... Pieniądz płynie nieprzerwaną strugą z kieszonki do kieszonki, aż źródła przecież kiedyś wyschną.

Jest godzina dziesiąta rano... Wchodzimy na plażę... Gdzie okiem sięgnąć piasek, jasno - żółty, prawie złociutki piasek. A na nim setki, setki ciał... Frywolne opaski rodzimych „hawajek“ zakrywają niezbyt szczelnie, to, czego dobre obyczaje zabraniają publicznie oglądać. Nawet mamusie te starszawe, jak gdyby idąc śladami swych nadobnych córek nie krępują się zbytnio i pozwalają słońcu zajrzeć tu i ówdzie.

— To dla zdrowia — tłumaczy się jejmość, gdy zgorszony „emeryt“ zwróci uwagę na usterki „stroju“.

„Emeryt“ przeważnie wzrusza ramionami i przez zęby (jeśli je ma) rzuca sąsiadowi:

— Baba, jak snop, i powiada „dla zdrowia“. Szkandał...

A tymczasem prawdziwe „kochanki słońca“, te od osiemnastu lat wzwyż hasają, biegają, jak najady... W kąpielisku okolonym linami bezpieczeństwa króluje niefrasobliwa młodzież i zdrowie.

Najzimniejsza woda nie zdoła ochłodzić rozpalonych żarem piasku i gorącą młodą krwią żywych posągów. Przeciwnie, pod wpływem ich ciepła sama kipi srebrnymi grzbietami fal. Fotografów łasych na te widoki, jak grzybów po deszczu. Szczękają aparaty i drą się wysłani przez kierownictwo motorowców przygodni heroldowie, oznajmiający przez tuby iż o tej i o tej godzinie z przystani Żeglugi Polskiej wyrusza na zbiorową wycieczkę do Jastrzębiej Góry, „Lisiego Jaru“ i Rozewia motorowiec „Bornholm“ — cena dwa złote. Zakochane parki i dzieci płacą połowę..

Gdy to słyszy kokietująca słońce i obfita w kształty jejmość, chwyta pierwszego lepszego za rękę i mówi przymilnie, choć, nieco, rozkazująco:

— Jedziemy!..

— Czy to także „dla zdrowia“? — pyta nieśmiało zaatakowany.

Plaża pustoszeje, około godziny drugiej po południu. Z tak zwanych „grajdołków“ powstają kapiące od wszelakich kremów i olejków „widma i widemka“ I ruszają pod takt marsza własnych kiszeczek na obiad, który oczywiście nie zaspakaja w całości apetytu wyostrzonego słoną kąpielą. Na szczęście dla malkontentów Jastarnia posiada wiele sklepów i jadłodajni, gdzie można uzyskać pełne zadowolenie sytości. Po południu na plażę chodzą przeważnie fanatycy. Większa część ucina sobie drzemkę, lub też szykują się do spacerów na molo, gdzie króluje taniec, albo udaje się w wędrówkę po sklepach z bursztynami, bo przecież „Ciapciusiowi trzeba coś przywieźć“. „Tak punktualnie otrzymuję przekazy“. „Poczciwy Ciapciuś“

A gdy wreszcie zapadnie wieczór w seledynowej poświacie księżyca krążą przeważnie parami somnambulicy... Księżyc nad morzem nie pozwala zbyt szybko zasypiać... Bo noce są takie upojne i każda trwa aż do ranka... Tym bardziej, że liliowy świt wróży cudowne przedpołudnie... A na plaży króluje lenistwo.

— — — — — —

Gdyni nie poznałem. Jak kameleon zmienia się z dnia na dzień, — z godziny na godzinę... Wyrastają drapacze chmur blaskiem swych murów potęgując światło dzienne ulic. Pyszne wystawy wielkich magazynów przyciągają jak magnes przechodniów. Na każdym kroku pokusa zbyt wielka, aby nie wstąpić, nie kupić chociażby drobiazgu. Kamienna Góra, skąd roztacza się niezapomniany widok na zatokę gdyńską chełpi się nowymi ulicami. W amerykańskim tempie powstają nowe dzielnice— willa przy willi, cacko przy cacku... Poprzez okna lokali rozrywkowych wypadają dźwięki orkiestr, aby wypełnić do cna symfonię wielkiego miasta portowego. Czyż trudno w takim mieście znaleźć kamrata z podróży na Wyspy Kanaryjskie?... Inżynier R. jest naprawdę miłym kompanem i świetnie sobie przypomina wszystkie etapy naszej pamiętnej wyprawy kościuszkowskiej. W „Bałtyku“ najbardziej luksusowym lokalu rozrywkowym Gdyni, posiadającym nawet własną elektryczną stację rozdzielczą, gdzie oryginalna whisky and soda“ kosztuje po prostu grosze, w przemiłym gronie można zapomnieć o wszelkich troskach i ciągnąć przez słomkę beztrosko szkocką ambrozję.

Tak estetycznie urządzonych lokali moje miasto rodzinne, niestety, nie posiada. Gdy znudziła nas kawiarnia przeszliśmy na dancing kryjący w swych podziemiach perwersję luksusu. Mimo to nic nie razi, a twórca tego luksusowego pałacu tańca dyr. Mieczysław Czapliński nie jest pyszałkowaty i na zapytanie, czy mógłby nam pokazać ukryte „cuda“ swego królestwa, chętnie nam służy za przewodnika. Przede wszystkim uderza nas idealna wprost czystość kuchni. Wszystko zelektryfikowane, a wykwalifikowana służba szybko i sprawnie operuje przy dość skomplikowanym mechaniźmie. Dla smakoszów i znawców trunków dyrekcja urządziła przytulny bar zaopatrzony w napoje światowych marek. Tu przy wygodnym bufecie wypiliśmy po jednym kieliszku „pelinki“, wódki morelowej wyrabianej w Anglii. Wiadomo wszystkim, iż marynarzom, jeśli chodzi o dziedzinę alkoholową, trudno czymś zaimponować. „Pelinka“ jednak widocznie kładzie swe siostrzyce na obie łopatki, skoro inżynier R. aż mlasnął językiem z radości. Przekąski ta wódeczka nie wymaga, najwyżej ziarnka kawy.

Nic dziwnego, że wśród gdynian utarło się następujące powiedzonko: „być w Paryżu i nie widzieć wystawy, to tak samo, jak być w Gdyni i nie zajrzeć do „Bałtyku“.

(Ro).

Która zwycięży?



W przepięknej nadmorskiej miejscowości Touqet we Francji celem urozmaicenia pobytu mieszkańcom tego letniska, urządzane są dosyć często rozmaite konkursy, przeważnie dla pań. Ostatnio odbył się tam konkurs na najpiękniejszy kostium kąpielowy, lub oryginalną piżamę. Dziewięć uczestniczek tego konkursu ustawiło się szeregiem przed trzema sędziami w białych togach i maskach na twarzy, którzy naradzają się nad wyborem najpiękniejszego stroju.

Nie Polak lecz Francuz

okazał się zabójcą córki żandarma.

Przed miesiącem na wzgórzach Vimy, gdzie w czasie wielkiej wojny odbywały się krwawe walki z nieprzyjacielem, w wyrwie wytworzonej przez strzał armatni, pod kupą zgniłych liści, znaleziono zwłoki prawie nagiej dziewczyny Rachel Renard, córki miejscowego żandarma.

Poszukiwania policji nie dały dotychczas żadnych pomyślnych wyników.

Onegdaj żandarmeria zatrzymała niejakiego Hervault, z Boulogne s/Mer, który jechał na rowerze przez Noailles sur Oise, celem sprawdzenia papierów, dziwiąc się że włóczęga może być właścicielem roweru. Zapytany o pochodzenie roweru Hervault przyznał się, że go nabył w Vimy. Żandarmom przypomniała się zbrodnia z przed miesiąca i po nitce do kłębka, doszli do przekonania, że mają przed sobą zabójcę młodej Rachel Renard. Zbrodniarz widząc, że nie ujdzie sprawiedliwości, przyznał się do zbrodni. Ten osobnik ma również na sumieniu zamordowanie kupcowej Stubb, w sklepie z pocztówkami.

Zbrodniarza przywieziono do Lille, celem rozpoczęcia śledztwa.

Dodać należy, że dzienniki z północnej Francji oraz miejscowa ludność podejrzewali o tę zbrodnię jak zwykle... Polaka!

Maria Hempel - Gierdawa.

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 85

— Trzeba chyba, ciociu — mówiła Zosia po powrocie od ojca — wezwać i dzisiaj doktora do tatusia. Obawiam się, żeby z tej grypy nie zrobiło się zapalenie płuc, u starszych ludzi przecie o to nietrudno.

— Tak, kochanie, myślałam o tym i nawet już dzwoniłam po doktora. Będzie tu w południe. A jakże ty się czujesz, czy aby naprawdę zupełnie dobrze? — pytała troskliwie przyglądając się uważnie bratanicy.

— Tak dobrze, ciociu' jak gdyby nic mi się nie przytrafiło. Przecie Jerzy znacznie gorzej wyszedł z całej tej historii. Muszę zaraz do niego zatelefonować i dowiedzieć się o jego zdrowie.

— Tak, tak, dowiedz się koniecznie... Taki był wczoraj blady, kiedy pan Jan go zabierał... Mój Boże, żeby tylko nie wynikło coś poważnego z tej jego rany...

— Ciociu! Jakże cię kocham za twoją troskliwość o Jerzego! — uściskała ją z gwałtownym wybuchem serdeczności.

— Szalona dziewczyna! Istny ogień! — gderała ciotka, aby w ten sposób ukryć wzruszenie.

A Zosia już nakręcała numer telefonu Jerzego.

— Janku, to ja. Dzień dobry. Jak się miewa Jerzy?

— ...

— Ach, naprawdę! To niedobrze! A dużą miał gorączkę?

— ...

— Aż 38... to bardzo dużo. I boli go rana?

— ...

— Trzeba wezwać lekarza koniecznie.

— ...

— Mój Boże, same choroby! Tatuś też gorzej się czuje i w południe także będzie u niego lekarz. Jeżeli się uda, to może po południu wpadniemy do was z ciocią. To zależy jak ojciec będzie się czuł.

— ...

— Dobrze. Uściskaj ode mnie Jerzego i tymczasem — pa!

Wróciła do swego pokoju i zasiadła do śniadania, które stało już przyniesione i zdążyło wystygnąć. Ale Zosia zanadto przejęta była i chorobą ojca i stanem zdrowia Jerzego, aby mogła na to zwracać uwagę. Wypiła prędko kawę, a potem przeszła do łazienki, aby się wykąpać i umyć włosy, w których pełno było wapna i kurzu. Pomogła jej w tym Helenka, a potem, już w pokoju rozczesywała Zosi włosy i przesuszała. Zosia tymczasem wzięła gazetę i przerzucała ją pobieżnie.

„Ach, przecież muszę — pomyślała — przeczytać opis wczorajszego wybuchu benzyny! Co o tym piszą...“

Opis był obszerny i szczegółowy. Nazwisko Zosi i Jerzego nie było wymienione w całości, jedynie tylko oznaczone pierwszymi literami. Natomiast co innego zafrapowało Zosię bardzo mocno:

„Jedną z ofiar fatalnej katastrofy jest znana i głośna literatka, pani Olga Hanicka. W chwili wybuchu, znajdowała się na stacji benzynowej w aucie prywatnym, które miało nabrać benzyny. Oderwany kawał żelaza od pompy ugodził ją tak nieszczęśliwie w nogę, że kość udowa jest złamana. Pogotowie udzieliło na miejscu pierwszej pomocy i następnie odwiozło panią Olgę Hanicką do szpitala Elżbietanek na Mokotowie, gdzie natychmiast nogę prześwietlono i założono gips. Pani Olga Hanicka czuje się dzisiaj lepiej i lekarze nie przewidują żadnych specjalnych komplikacji. Od samego rana sławna literatka otrzymuje mnóstwo kwiatów od wielbicieli jej talentu i mnóstwo biletów i listów z wyrazami współczucia“.

Zosia opuściła gazetę na kolana i zamyśliła się głęboko. Co za dziwny zbieg okoliczności! W chwili gdy mówili o niej i o jej książce — właśnie wtedy ona tak blisko nich się znajdowała — i jednocześnie ulegli wypadkowi z tego samego powodu.

„Muszę ją odwiedzić — zdecydowała Zosia w myślach — chociaż nie znam jej osobiście. Ale co to szkodzi! Znamy ją przecie wszyscy, a mnie jest ona specjalnie bliska... jakaś pokrewna dusza...“

I jeszcze przed obiadem, impulsywna jak zawsze, Zosia wybiegła na miasto, kupiła piękny bukiet wspaniałych róż i wsiadłszy w taksówkę, kazała się wieźć do Elżbietanek.

Przybywszy tam, zapytała dyżurnego lekarza o stan zdrowia pani Hanickiej i zapytała czy wolno ją będzie odwiedzić. Doktór nie miał nic przeciwko temu, pozostawiając decyzję samej chorej. Wtedy Zosia posłała przez pielęgniarkę swój bilet z zapytaniem, czy ją przyjmie.

Pielęgniarka wróciła i poprosiła, by Zosia weszła do pokoju chorej.

Zosia wzruszona i trochę zmieszana weszła cicho i przy drzwiach stanęła zdumiona i zachwycona:

— Ach! jak tu pięknie! Ileż cudownych kwiatów! Bardzo przepraszam panią, że ośmieliłam się przyjść odwiedzić panią, nie znając jej osobiście, ale jestem tak ogromną wielbicielką pani talentu i tak bardzo przejęłam się wypadkiem — że nie mogłam się oprzeć pokusie wyrażenia pani osobiście mego współczucia.

Nagle zacięła się, jak pensjonarka, która opowiada lekcję i zmieszała. Potem szybko położyła pęk róż na łóżku w nogach chorej.

Olga Hanicka wyciągnęła do niej rękę.

— Tym bardziej właśnie, że nie zna mnie pani osobiście, jestem wzruszona pani wizytą i tymi kwiatami... Bardzo serdecznie dziękuję... Niechże pani siądzie, proszę bardzo...

Zosia usiadła i przez chwilę obie kobiety przyglądały się sobie z wyraźnym zaciekawieniem i życzliwością. Jedna o drugiej myślała: „Jaka ona ładna... ile ma uroku...“

— Znam wszystkie pani książki — zaczęła Zosia — i jest pani w moim, i nie tylko moim, pojęciu największą pisarką polską. Bardzo wiele chwil miłych, i nowych myśli, i tematów do zastanowienia się nad życiem i nad ludzką istotą — pani zawdzięczam. Kiedy przeczytałam w dzisiejszej gazecie o tym co się stało — pierwszym moim odruchem było — przyjść do pani. Zaraz się ubrałam i jestem.

— Jest pani uosobieniem prostoty i bezpośredniości — rzekła Hanicka — przemiły i ciekawy typ dla literata.

— To samo mi wczoraj powiedział mój narzeczony... — rzekła Zosia — tylko bez tego dodatku o literacie.

— Ach, więc ma pani narzeczonego... Nie dziwię się wcale... musi być bardzo szczęśliwy i bardzo panią pewno kocha...

— Chciałabym, aby był ze mną szczęśliwy, bo ja go bardzo kocham.

— A co się pani najlepiej podobało z moich rzeczy?

— Wszystko. A jest jedna nowelka którą lubię specjalnie i chyba na pamięć umiem...

— Którą?

— „Niedomyślny“.

— Ach ta... Zakopane... jazda sankami... noc księżycowa... mała willa pod Poroninem... on i ona...

— Cudowny nastrój, masę poezji, ona urocza i on przemiły, dwie ciekawe istoty, które przypadkowo spotkały się na mijance życiowej, i ta koronkowa psychologia ich obojga, i niesłychana obrazowość każdej sceny... Nie! To jest małe przepiękne artystyczne cacko! To klejnocik!

(d. c. n.)

Życzenie klienta



— Pan może watę włożyć do spodni zamiast na plecy.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W r. 1932 zawarto na terenie stolicy 9.438 małżeństw. W rok później 10.236 W r. 1934 — 10,536, 1936 — 10.640, a w r. ub. 10.847. A więc, mimo pozorów, liczba zwolenników małżeństw w stolicy nietylko się nie zmniejszyła —ale wręcz przeciwnie — wykazuje pewien stały wzrost, co niewątpliwie jest pomyślnym objawem.

* * *

Teatr Narodowy wystawił komedię „Sługa Jego Lordowskiej Mości" znakomitego pisarza angielskiego J. M. Barri-ego. Brawurowa parodia łączy się w tej komedii z głębszym wejrzeniem w sprawy ludzkie, a sztuka daje możność wyzyskania pierwszorzędnych efektów teatralnych. Popisową rolę znalazł w komedii Węgrzyn w kreacji tytułowej, a inne główne postacie odtwarzają z artystyczną werwą i humorem: Żeliska, Kajzerówna, Niwińska, Z. Chmielewski, Ciecierski, Brodniewicz, Sulima i in. Reżysera K. Borowskiego, dekoracje Jarockiego i subtelny przekład Karola Frycza podkreślają komicznie potraktowaną egzotykę komedii.

* * *

Na dzień 1 bm. w Warszawie zarejestrowano 1916 taksówek, 1387 dorożek konnych, 2118 wozów konnych 17 karawanów oraz 1089 wózków ręcznych. Rowerów było 32,162.

* * *

Dowiadujemy się, że warunki stawiane przez znakomitą artystkę Mieczysławę Ćwiklińską zostały uzgodnione z dyrekcją Teatru Narodowego. Sprawa jest już załatwiona. Mieczysławą Ćwiklińska podpisała kontrakt z Towarzystwem Krzewienia Kultury Teatralnej i pierwsza scena polska nie utraci swej najświetniejszej aktorki.

* * *

Nadzór budowlany zarządu miasta zatwierdził w lipcu 240 projektów nowych budowli, w tym 126 domów mieszkalnych oraz 9 garaży. Większość garaży będzie miała charakter przedsiębiorstw i ma posiadać boksy do wynajęcia.

* * *

Od dawna już nie notowano na rynku mieszkaniowym tak znacznej ilości wolnych lokali 6-pokojowych w śródmieściu: zarówno na głównych ulicach, jak na Marszałkowskiej, Nowym Świecie, w Alejach Ujazdowskich, jak i w ich przecznicach. Wszystko to są lokale duże, wygodne, z komornym ustawowym. Większość, co prawda, znajduje się w stanie znacznego zaniedbania i wymaga kapitalnego remontu, który właściciele kamienic chcieliby przerzucić na nowych lokatorów. Właściciele domów nie chcą słyszeć o odnawianiu tych lokali, a co gorsze, że nie chcą się podjąć wbrew ich obowiązkowi nawet takich kapitalnych napraw, jak przestawianie pieców, kuchen, czy też urządzeń łazienek. To niesłuszne stanowisko właścicieli domów, wyjaśnia tajemnicę, dlaczego karty, anonsujące wolne do wynajęcia mieszkania wiszą na bramach po 2—3 miesiące. Jak zapatrują się gospodarze na przerabianie mieszkań na mniejsze? Niechętnie. Dowodzą, że nie pozwala na to rozkład mieszkań i że musieliby zbyt wiele inwestować w urządzanie nowych kuchen, łazienek itp. Liczą oni, że zapotrzebowanie mieszkań ożywi się we wrześniu.

Krateczki.

TRZEJ NAGANIACZE:

MAJLECH, HERSZ I AWRUM.

Co jest najbardziej charakterystycznego dla epoki, którą przeżywamy? Poglądy na to zagadnienie były aktualne niedawno, gdy rektor jednego z uniwersytetów amerykańskich postanowił schować do specjalnie zbudowanego safesu przedmioty, które potomkowie mają dostać do rąk w roku 8114. Jako najbardziej charakterystyczne przedmioty wybrał on m. i. kilka płyt gramofonowych ze współczesną nam muzyką, mikrofilm kilku stron książki, paczkę gazet, tekst mów różnych wybitnych mężów stanu oraz gumę do żucia i butelkę wody mineralnej.

Stwierdzam, że ów rektor nie jest człowiekiem, który nadawał się na dokonanie tak ważnego wyboru. Cóż sobie mają pomyśleć ludzie w roku 8114, kiedy znajdą te przedmioty? Nie mówię już o paczce gazet, gdyż sam jestem z „branży", ale chowanie tekstu mów różnych międzynarodowych mężów stanu? Czy to ma dowieść, że w dwudziestym wieku świat składał się z idiotów? Zwłaszcza, gdy nasi pra-potomkowie znajdą jeszcze gumę do żucia ładne sobie o nas wyrobią wyobrażenie! Albo po licho ta woda mineralna? Kto pije wodę mineralną?! Dlaczego nie wpakowano butelki wódki, albo trunku bardziej międzynarodowego, jak np. koniak?

No i najważniejsze: zapomniano o najbardziej charakterystycznych cechach naszej epoki. Należało mianowicie wpakować do safesu jakąś odezwę towarzystwa opieki nad zwierzętami a obok niej położyć kilka próbek gazów trujących, przeznaczonych dla ludzi. Wówczas dopiero ludzie, którzy istnieć będą za sześć tysięcy lat nabraliby właściwego pojęcia o perfidii i samooszukańswie swoich zwariowanych przodków.

W ogóle wybór przedmiotów do tego safesu, który ma przetrwać sześć tysięcy z fenigami lat jest niefortunny. I obłudny. Zamiast ułożyć obok siebie ubranie pierwszego lepszego bezrobotnego z Polski i najnowszy aparat telewizyjny z Anglii, położono płyty gramofonowe i mikrofilm książki. Zamiast wezwań komorniczych — gumę do żucia. Zamiast najnowszego modelu dalekonośnych dział armatnich — wodę mineralną.

No i co za optymizm, że świat będzie istniał jeszcze ponad sześć tysięcy lat! Nie wyobrażam sobie, żeby ludziom chciało się tak długo żyć w epoce przemówień „pokojowych" na tle nieustannych działań wojennych, w epoce komorników i reJentów protestujące nasze weksle, w epoce kontrastów pierwotnego życia naszego poleszuka i wytwornych podróży luksusowym statkiem powietrznym.

Ostatecznie, chociaż mam wrażenie, że w roku 8114 już mnie nie będzie na świecie, ale duch mój będzie się wstydził, żeśmy tak oszukali naszych potomnych. Ostatecznie nie należy przypuszczać, że nasi potomni będą się składać z samych idiotów i uwierzą, iż życie dwudziestego wieku polegało wyłącznie na żuciu gumy i popijaniu jej mineralną wodą amerykańskich wytwórni.

NAGANIACZE.

Zdenerwowałem się i dlatego co rychlej przechodzę do właściwej sprawy. Sprawa zresztą również nadawałaby się do safesu dla potomnych.

Chodzi mianowicie o ludzi z ulicy Nowomiejskiej, czyli ludzi, którzy w każdym przechodniu widzą dla siebie żer. Zwłaszcza, gdy przechodzień idzie wolnym krokiem i ma nieszczęście spojrzeć w jakąś „konfekcyjną" wystawę, spokój jego jest już skończony. Ze wszystkich stron oblegną go podejrzane typy i zaczną ciągnąć, każdy w inną stronę:

— Co szanowny pan uważa? Paletko? Niechno szanowny pan pozwoli do tego sklepu... tu są paletka, że paluszki lizać! W samego Londyna nie zrobię szanownego pana takiego paletka! Nie paletko?... acha, już wim! Szanowny pan uważa garniturek? Tylko w tego sklepa! Czysty kamgarn, sama echt - wełna, szykowne wykonanie, first klas paryski model za grosze! Za grosze? Za darmo, można powiedzieć!

To są właśnie naganiacze. Każdy sklep z ubraniami na Nowomiejskiej, a jest tych sklepów milion i kilka, „wypuszcza" na ulicę swoich ludzi, którzy nieszczęsnego przechodnią siłą wciągają do sklepu i namawiają do kupna. Ponieważ zawsze jest kilku konkurencyjnych naganiaczy, nieszczęśnik, który lekkomyślnie spojrzy na wystawę, rzeczywiście daje się porwać najsilniejszemu naganiaczowi, gdyż jego ubranie względnie palto jest rozdarte przez wydzierających go sobie konkurentów.

Ostatnio policja przyłapała na gorącym uczynku gwałcenia przechodniów trzech naganiaczy z Nowomiejskiej: Majlecha Łuszczyńskiego (Nowomiejska 22), Hersza Wirtmana (Ceglana 7) i Awruma Wajnryba (Lutomierska 10).

Sąd Starościński skazał każdego z nich na siedem dni aresztu. **Jerzy Krzecki.**

Niósł trupa i sam zmarł

Makabryczny wypadek na pogrzebie.

Z Katowic donoszą:

W Katowicach - Zawodziu wydarzył się nienotowany dotąd wypadek. W domu przy ul. Krakowskiej 66 odbywał się pogrzeb. Między tragarzami, którzy mieli nieść trumnę, znajdował się 62-letni bezrobotny Kasper Roksztein z Katowic - Zawodzia.

W czasie znoszenia trumny ze zwłokami zmarłego z trzeciego piętra do stojącego przed domem karawanu, Roksztein zasłabł nagle i w kilka chwil później wyzionął ducha.

Przywołany natychmiast lekarz stwierdził, że Roksztein zmarł na udar serca.

Nagły zgon tragarza wywołał wśród uczestników pogrzebu zrozumiałe wrażenie. Zwłoki Roksztenia odstawiono do kostnicy.

PŁONĄCA STARUSZKA NA ULICY.

Straszna śmierć sędziwej samotnicy.

Ze Stanisławowa donoszą:

Wstrząsające wrażenie wywołał wypadek tragicznej śmierci 83-letniej właścicielki domu Anny Lachoty. Staruszka mieszkała samotnie. W godzinach porannych przygotowywała sobie śniadanie na maszynce spirytusowej, a w pewnej chwili, wskutek nieostrożności, przewróciła na siebie maszynkę. Momentalnie zapaliła się odzież i całe ciało stanęło w płomieniach. Nieszczęśliwa staruszka ostatkiem sił wydostała się na ulicę, przedstawiając niesamowity widok płonącej pochodni.

Zaalarmowani przechodnie udzielili staruszce natychmiastowej pomocy, wszelkie jednak zabiegi okazały się bezskuteczne, gdyż ciało uległo już częściowemu zwęgleniu. W krótki czas potem staruszka wśród strasznych męczarni zmarła.

—:o:—

Wyrodny syn

skradł rodzicom obrączki ślubne.

ŁÓDŹ, dn. 19.8 — Pietrzakom, zamieszkałym na Radogoszczu zginęły slubne obrączki i kilka sztuk bielizny, razem wartości 60 zl.

Rzeczy, te jak się okazało, wziął syn ich Zenon. Chłopak ten mimo swoich 18-stu lat dopiero, zupełnie już wszedł na złą drogę.

W domu nie chciał mieszkać i uciekał, żyjąc tylko z kradzieży.

Nie pomogły miesiące kary spędzone w zakładzie poprawczym i drugie 8 miesięcy więzienia w zawieszeniu, które niedawno dostał, nie chciał wrócić na uczciwą drogę.

Mieszkał z przyjaciółką, a do domu rodziców przychodził tylko, aby coś zabrać.

Nie mogąc sobie dać rady z wyrodnym synem skierowa'i Pietrzakowie przeciw niemu sprawę do sądu.

Wczoraj chłopak znów zasiadł na ławie oskarżonych w starym, poszarpanym ubraniu, choć jak mówi ojciec, sprawiono mu porządny nowy garnitur, który oczywiście gdzieś sprzedał, czy w inny sposób zmarnował.

Do wzięcia obrączki przyznał się, ale twierdził, że musiał ją wziąć, bo rodzice z domu go wypędzili i był bez wyjścia, co z nimi zrobił, nie wyjaśnił.

Oboje Pietrzakowie podtrzymywali swoje oskarżenie na rozprawie. Wobec czego Sąd skazał ich syna za popełnione przestępstwo na)8 m. więzienia.

Poza tym będzie musiał jeszcze nierozważny chłopak odsiedzieć poprzednio zawieszoną karę również 8 miesięcy. Po wysłuchaniu wyroku oskarżony zapowiedział zaraz apelację.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 19 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Na siodełku motocykla — pogadanka dla dzieci starszych
16.15 Symfonie Beethovena — płyty
16.55 Tam, gdzie rosną zarazki — gawęda z Poznania
17.10 Koncert polskiej kapeli ludowej Feliksa Dzierżanowskiego
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Poradnik sportowy lokalny
18.05 Pogadanka społeczna
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Podróżnik i miłość" — komedia Paula Moranda
19.40 Pogadanka aktualna
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Tad. Seredyńskiego oraz chór „Wesoła Piątka" i Olga Łada — śpiew (ze Lwowa)
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i Wiadomości rolnicze.
21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona (wznowienie)
22.00 Recital fortepianowy Colette Gaveau
22.30 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego (w pierwszą rocznicę śmierci) — ze Lwowa
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Melodie żołnierskie — płyty
14.30 Koncert życzeń
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
16.15 Symfonia Bethovena — płyty z Warszawy
18.00 Aktualności
18.15 Muzyka z płyt
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
Około g. 20.55 Jak ludzie pracują? — pogadanka
23.00—23.30 Koncert (transmisja z kawiarni Europejskiej w Łodzi)

PIĄTEK, 20 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Skrzynka rolnicza
12.25 Orkiestra marynarki wojennej — z Gdyni przez Toruń
13.00 Przerwa (programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.15 Pieśni węgierskie — ze Lwowa
16.45 Stary i Nowy Lublin — reportaż ze Lwowa
17.00 Koncert z Ciechocinka — przez Toruń
17.50 Pożeracze bakteryj w [illegible]darstwie natury (odczyt z Poznania)
18.00 Skrzynka ogólna
18.10 Program na jutro
18.15 Pogadanka konkursowa
18.20 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Recital śpiewaczy Eedo Karrisoo — tenor
19.30 Muzyka z płyt
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. oraz Haliny Rapackiej (piosenki)
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
21.45 „Dni powszednie państwa Ko[illegible]skich" — powieść mówiona (wznowienie)
22.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej Polskiego Radia
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 Muzyka salonowa — płyty
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
18.15 Pieśni wykona chór męski „Echo" z Mysłowic (z Katowic)
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
19.30 Muzyka z płyt — z Warszawy
23.00—23.30 Lekkie utwory w wykonaniu duetu Pills et Tabet — płyty

---

MICHAŁ CORDAY.

Podejrzenie.

Pielęgniarka odeszła. Skoro tylko dwie przyjaciółki pozostały same w białym pokoiku szpitalnym, Deniza Farżet, operowana poprzedniego wieczora chwyciła rękę Zuzanny Charmois siedzącej przy jej łóżku.

— Słuchaj... Zaczynam od tego co mi najbardziej cięży na sercu. Wczoraj po nieoczekiwanym ataku przywieziono mnie do tej kliniki dla niezwłocznego dokonania operacji. Nie zdążyłam nic uporządkować w domu. Dlatego właśnie poleciłam dziś wezwać cię telefonicznie do mnie. Musisz oddać mi przyjacielską usługę. Mam nadzieję, że nie odmówisz mi. Weź pęk kluczy z mojej torebki ręcznej. Znajdziesz wśród nich mały pozłacany kluczyk... Zdejm go z kółka. Dobrze. Kluczyk ten otwiera jedną z szuflad sekretarzyka stojącego w moim pokoju, wiesz. Dolną szufladkę z prawej strony.

Pójdziesz do mojego mieszkania, powiesz pokojówce, że przyszłaś z poleceniem ode mnie. Poszukasz we wskazanej szufladce paczki listów.. Albo nie! Zabierzesz dla pośpiechu wszystko co się w niej znajduje do siebie. I spalisz, nie czytając, dobrze? Domyślasz się zresztą!.. Nieprawdaż?..

Podczas gdy mój mąż będzie tutaj — przyjdzie lada chwila — pobiegniesz wprost do mnie. Unikniesz w ten sposób spotkania z nim.. Nie będzie ci przeszkadzał. Zrozumiałaś?.. Czy mogę liczyć na ciebie?..

Zuzanna przytaknęła skinieniem głową. Nieoczekiwane wstrząsy następujące jeden za drugim w szybkim tempie po sobie tamowały jej oddech.

Już telefon z kliniki powiadamiający o nagłym ataku i dokonanej operacji jednocześnie, wytrącił Zuzannę Charmois z równowagi...

Była tyle dłużną swej przyjaciółce! Zawdzięczała jej życie po prostu! Deniza Farżet bardziej faworyzowana przez los przychodziła zawsze Zuzannie Charmois w jej ciężkiej i trudnej karierze artystycznej z pomocą.

Nie dość na tym: w okresie, kiedy wszystko jak gdyby sprzysięgło się na nią, kiedy nabawiła się podejrzanego kaszlu z gorączką pożyczona przez przyjaciółkę znaczna kwota pozwoliła Zuzannie na kilkakrotny pobyt w górach i powrót do zdrowia.

Wstrząśnięta wiadomością operacji Denizy, Zuzanna przeraziła się może bardziej jeszcze wyznaniem przyjaciółki. Nie mogło być wątpliwości bowiem, że Denizie chodziło o list y miłosne, które nie chciała dopuścić by dostały się do rąk małżonka.

Deniza miała kochanka zatem! Sprzeniewierzyła się swemu mężowi! Oto czego Zuzanna nie mogła pojąć! Czym była oszołomiona po prostu.

Artystka miała szczery podziw dla Emila Farżet'a. Uważała go za bółboga! Było to absolutnie zrozumiałe dla niej, że tak młodemu stosunkowo mężczyźnie powierzano ważne, odpowiedzialne, delikatne nieraz misje, że wszystkie jego przedsięwzięcia udawały mu się zawsze znakomicie, że wreszcie imponował, narzucał swoje zdanie wszystkim uczestnikom posiedzeń i komisyj, w których brał udział.

Zuzannnie znane były oczywiście klasyczne przykłady wielkich ludzi: mężów stanu i uczonych, którzy byli oszukiwani i zdradzani przez żony. Ale żeby Emil Farżet miał należeć do ich liczby, nie mogło jej pomieścić się w głowie.

Zdoławszy jednak opanować jako tako wrażenie usiłowała uspokoić przyjaciółkę:

— Naturalnie, że zrobię czego sobie życzysz. Po co jednak te bezpodstawne obawy i ostrożności? Za kilka dni wrócisz do domu. Wszyscy tutaj upewniają mnie, że operacja twoja udała się świetnie.

Zamyślona Deniza milczała, z wzrokiem wpatrzonym w sufit.

— Tak. Być może, iż imaginuję sobie... — odezwała się powoli — ale nie chcę, żeby Emil dowiedział się. Za żadną cenę nie chcę. On jest taki dobry... taki wielki!.. Byłam głupia... widzisz... szalona.. Opętano mnie.. Zdaję sobie teraz sprawę z tego, jak ciężko skrzywdziłam męża.. Spokojniejszą będę gdy dowiem się, że listy te zostały zniszczone przez ciebie. Łatwiej, prędzej wrócę do zdrowia...

Deniza nie żyła od tygodnia, kiedy pewnego popołudnia, Emil Farżet odwiedził Zuzannę Charmois w jej pracowni. Opanowany był i spokojny. Nie chciał wystawiać cierpienia swego na pokaz i krył się z nim dyskretnie.

— Powziąwszy postanowienie dotyczące pani osoby — odezwał się po przywitaniu — przyszedłem pomówić z nią w tej sprawie. Wiem od Denizy, że miała możność ułatwić pani przebywanie w Szwajcarii. Wiadomo mi również, że pani chciała uważać otrzymaną kwotę za pożyczkę, wydając kwit ze swoim podpisem. Widziałem go w swoim czasie. Dziś pragnę przez pamięć dla mojej żony anulować ten dług.

Zuzanna zamierzała protestować! Wdowiec wstrzymał ją stanowczym gestem.

— Pewien jestem, — dodał poważnie — że postępuję zgodnie z wolą Denizy. Myślałem nawet w tych dniach, że poleciła pani będąc w klinice wycofać własnoręcznie ten papier. Nie mówiła pani o tym?

Nieokreślony lęk ogarnął malarkę.

— Nie przypominam sobie — odparła zupełnie szczerze.

Na twarzy jej rozmówcy odbił się zawód połączony ze zdziwieniem.

— Szperając dla znalezienia i zniszczenia pani kwitu we wszystkich skrytkach daremnie — nalegał — gotów byłem przysiąc, że Deniza przysłała panią po niego. Czegóż pani szukała w takim razie w sekretarzyku mojej żony nazajutrz po jej operacji oddaliwszy pokojówkę, która ofiarowała się pomóc pani?

Okrzyk zgrozy o mały włos nie padł z ust Zuzanny. Zgarnęła zawartość szuflady do torebki i spaliła hurtem wszystkie papiery nie czytając ich w myśl życzenia przyjaciółki. Rzuciła więc swój kwit w ogień prawdopodobnie. I teraz Farżet posądza ją że zniszczyła go rozmyślnie!..

Oczywiście wszystkie pozory przemawiały przeciwko niej! Co odpowiedzieć Farżetowi? Jak zaprzeczyć? Bronić się? Tłumaczyć?..

Zuzanna miała dwa wyjścia z sytuacji; dwie drogi przed sobą. Należało wybrać jedną z nich natychmiast:

Albo powiedzieć prawdę. Powtórzyć słowo w słowo wszystko z czym Deniza się jej zwierzyla. Nie ukrywać nic. Farżet wyczułby z tonu jej, że nie kłamie. Uwierzyłby jej słowom. Nie podejrzewałby już o sromotny czyn.

Ale na to trzebaby zdemaskować przyjaciółkę, której Zuzanna zawdzięczała tyle. Zedrzeć z niej aureolę nieskazitelnej kobiety. Rzucić Farżetowi w oczy, że żona przestała go kochać. Że był oszukiwany, zdradzany przez nią!.. Zatruć wszystkie drogie mu wspomnienia. Przekreślić całe jego życie!

Lub milczeć. Pozostać w mniemaniu Farżeta istotą pozbawioną subtelnych uczuć, etyki, chciwą, nieuczciwą, złodziejką po prostu.

— Nie! Zuzanna nie mogła przenieść na sobie tego by człowiek, którego podziwiała, ceniła, stawiała na piedestale miał pogardę dla niej.

Farżet tymczasem nalegał:

— Czego pani szukała

Nagle, jak błyskawica, inne wyjście z sytuacji zrodziło się w umyśle artystki. Chwyciła się go bez wahania:

— Wyjeżdżając chora do Szwajcarii — odparła ze spuszczonymi oczyma — i nie wiedząc czy wrócę stamtąd prosiłam Denizę o przechowanie moich papierów... pamiątek... listów miłosnych jednym słowem. Deniza chciała bym zabrała je, gdy sama czuła się źle z kolei. Wzięłam ze wskazanej mi przez nią szufladki wszystko i nie przeglądając rzuciłam w ogień. Mój kwit musiał być między tymi papierami widocznie.

Westchnąwszy z ulgą Farżet szepnął głosem pełnym melancholii:

— Przepraszam panią!

Tł. J. S.

SPORT.

Drugi mecz „obozowców"

Drużyna „młodych talentów" — C.W.S. 2:1 (1:1)

W środę na stadionie W.P. w Warszawie odbyło się czwarte treningowe spotkanie między drużyną obozu „młodych talentów" a warszawskim klubem A-klasowym CWS., zakończone zwycięstwem pierwszych w stosunku 2:1 (1:1).

Drużyna „talentów": Krzyk, Bötcher, God, Będkowski, Piec (po przerwie Nytz) Dytko, Wierzelewski, Lewandowski, Gedrewicz (po przerwie God), Pytel, Pirych.

C.W.S.: Tucholski, Michałowski, Więckowski, Dzierzbicki, Wiśniewski, Kisiel, Skiba, Binkowski, Podgórski, Kornatko.

Zespół „młodych talentów" miał skład dosyć oryginalny, przy czym szczególną sensację wzbudzała gra Goda na obronie, a Pieca na środku pomocy. Jak się okazało tego rodzaju zestawienie składu podyktowane zostało koniecznością, ponieważ blisko połowa członków obozu nie może w chwili obecnej grać. Niektórzy nie wrócili już na obóz po niedzielnych zawodach, kilku innych, z Baranem na czele zostało kontuzjowanych, paru ponadto, a m. in. Góra i Stolarczyk zachorowało. Jak widzimy, jest to dosyć pechowy obóz.

Nic więc dziwnego, że w takim składzie drużyna obozu wypadła gorzej, niż w poprzednich spotkaniach.

W ataku pracowano znacznie gorzej, niż we wtorek na meczu z Pwattem, zwłaszcza nieszczególnie wypadli obaj skrzydłowi. Gedrewicz, który grał tylko jedną połowę, odznaczał się niezłą techniką. Bardzo ruchliwie zaprezentowali się obaj łącznicy. Z pomocy najlepszym był Dytko, a w obronie Bötcher, który okazał się lepszym od Goda, nieswojo czującego się na nieznanej dotychczas pozycji.

W drużynie CWS wyróżnić należy Szewczyka i Wiśniewskiego. Cały zespół dosyć wyrównany i ambitny.

Pierwszą bramkę zdobywa w 5-ej minucie Lewandowski, w dwie minuty później jednak Szewczyk (CWS) wyrównuje. Gra jest mało ciekawa i rzadko dochodzi do bardziej emocjonujących sytuacyj podbramkowych. Pewną przewagę techniczną ma drużyna obozu. Po przerwie, gdy God idzie do ataku, a Nytz zajmuje miejsce środkowego pomocnika, drużyna „młodych talentów" uzyskuje znaczniejszą przewagę, niż w pierwszej połowie, a przede wszystkim częściej strzela. W 15-ej minucie pada druga bramka, zdobyta przez Pytela. Przewaga zwycięzców utrzymuje się nadal, ale do powiększenia wyniku nie dochodzi. Jedynie 2 strzały w poprzeczkę, wykonane przez Pytela i Goda, są plonem ostatnich minut spotkania. — Sędziował p. Bergtal.

Zamknięcie obozu nastąpi 20 bm.

Przed zawodami lekkoatletycznymi

Polska — Niemcy w Warszawie

W środę odbyła się w lokalu PZLA. konferencja prasowa na której prezes tegoż Związku inż. Znajdowski informował zebranych o przygotowaniach związku do międzypaństwowego meczu Polska—Niemcy, który się odbędzie w najbliższą sobotę i niedzielę w Warszawie. Mecz ten będzie pierwszym krokiem na drodze naszych przygotowań do Olimpiady w Tokio. Doceniając znaczenie zawodów, Dyrektor Państwowego Urzędu WF. gen. Olszyna-Wilczyński sprawił związkowi całkowicie nowy sprzęt sportowy.

Zawody zostaną sfilmowane i następnie wyświetlane w okręgach w celach treningowych.

Początek zawodów w sobotę będzie nadzwyczaj uroczysty. Po defiladzie drużyn odegrane i odśpiewane zostaną hymny państwowe. W tym celu został zaangażowany chór Fortu Bema.

Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie. Na mecz zostaną uruchomione pociągi popularne z Łodzi, Poznania, Gdyni, Bydgoszczy i Baranowicz.

Pierwszy dzień w przedsprzedaży wykazał olbrzymie zainteresowanie zawodami na terenie Warszawy.

Dziś, w czwartek o godz. 17-ej, odbędzie się ostatnia eliminacja w skoku wzwyż Startują Kalinowski, Chmiel, Garnuszewski i Niemiec.

—ooo—

Kolarskie mistrzostwa świata.

Kolarskie mistrzostwa świata w Kopenhadze rozpoczynają się w nadchodzącą sobotę.

W dniu tym program przewiduje jedynie eliminacje w amatorskich biegach krótkich do 1/8 finałów włącznie. Początek zawodów o godz. 18-ej.

Nazajutrz w niedzielę o godz. 14 odbędą się finały sprintów amatorskich.

W poniedziałek 23 bm. o godz. 8-ej — mistrzostwa zawodowych długodystansowców na szosie. Dystans — 297,5 km.

24 bm. — o godz. 8 — mistrzostwa szosowe amatorów na dystansie 204 km., a o godz. 18 — eliminacje w biegu mistrzowskim na 100 km. za motorami.

26 bm. — finał 100 km. za motorami.

27 bm. o godz. 18 — eliminacje sprinterów zawodwych.

Wreszcie 29 bm. — finał sprintu zawodowego.

POŻYCZKI KANALIZACYJNE.

Przypominamy pp. właścicielom nieruchomości m. Łodzi, mającym do wykonania w swych posesjach roboty kanalizacyjne, że dogodne pożyczki na ten cel mogą uzyskać w Spółdzielni Kanalizacyjnej Właścicieli Nieruchomości m. Łodzi przy ul. Pomorskiej 18.



OBÓZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO DLA MŁODZIEŻY szkół średnich w Sierakowie.

W Sierakowie, obozie W. F., przebywa na różnych kursach sportowych (lekkoatletyka, pływanie i gry) około 300 uczestników. Każdy okręg szkolny wydelegował 30 uczni.

Jak się okazało na obozie, dobór młodzieży, dokonany przez poszczególne kuratoria był bardzo staranny. Młodzież zgrupowana w trzech grupach wykazuje dużą wszechstronność. Wiek młodzieży waha się od 15 — 18 lat.

Uczestnicy obozu czynią duże postępy w trzech programowych sportach. Kurs trwać będzie do 22 bm.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Mistrzostwa jeździeckie Polski

odbędą się w Gnieźnie.

W dniach od 30 września do 5 października odbędą się w Gnieźnie mistrzostwa jeździeckie Polski.

W mistrzostwach będą mogli startować jeźdźcy, którzy w rb. brali udział m. in. w międzynarodowych konkursach skoków przez przeszkody i w zawodach tych sklasyfikowani zostali na jednym z pierwszych 10-ciu miejsc, sklasyfikowani indywidualnie na jednym z nagrodzonych miejsc w międzynarodowych konkursach na przeszkodach wysokości powyżej 140 cm, wreszcie sklasyfikowani indywidualnie na jednym z pierwszych miejsc w krajowych konkursach (wysokość przeszkód nie niżej 130 cm).

Nadto startować mogą jeźdźcy którzy brali udział w zawodach olimpijskich lub w mistrzostwach jeździeckich lat ubiegłych.

Polscy jeźdźcy w Rydze.

W środę wieczorem przybyła do Rygi polska ekipa złożona z 5-ciu jeźdźców pod kierownictwem rtm. Szoslanda.

Ekipa polska weźmie udział w 10-tych międzynarodowych zawodach hippicznych, które się rozpoczynają w Rydze dn. 21 bm.

Poza drużyną polską i łotewską startują jeźdźcy francuscy i szwedzcy.

Niemcy w ostatniej chwili zakomunikowali, że nie mogą przysłać swych jeźdźców ze względu na zawody w Akwizgranie.

Sport w kilku słowach.

W dniu dzisiejszym o godz. 20-ej w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 293 odbędzie się towarzyski mecz bokserski Sokół — IKP. oraz nadprogramowo odbędą się trzy walki eliminacyjne przed wyjazdem reprezentacji Łodzi do Niemiec. W walkach eliminacyjnych spotkają się: w wadze koguciej: Wojciechowski I (G.) — Celmer (W.), w piórkowej: Augustowicz (G.) — Bartniak (IKP.) i w lekkiej: Kowalewski (IKP.) — Kasznia (W.). Program meczu IKP. — Sokół przewiduje walki następujące: waga musza: Stasiak (IKP.) — Stolecki (Sok.) i Stępczyński (IKP.) — Dubis (Sok.), kogucia: Marciniak (IKP.) — Drużbiński (Sok.), lekka: Mikołajczyk (IKP.) — Pasternacki (Sok.), półśrednia: Rumpel (IKP.) — Szczeciński (Sok.) i Więckowski (IKP.) — Muszyński (Sok.), średnia: Weber (IKP.) — Niewadził (Sok.) i półciężka Pietrzak (IKP.) — Dybilas (Sok.).

— Klub IKP. udzielił Woźniakiewiczowi na jego własną prośbę zwolnienia i znakomity pięściarz łódzki przeniesie się najprawdopodobniej do Warszawy, gdzie wstąpi do Warszawianki. Jak się informujemy w kierownictwie klubu, w walkach drużynowych towarzyskich i o mistrzostwo zastępcą Woźniakiewicza w zespole IKP. będzie w wadze lekkiej Kowalewski.

— We wrześniu rozpoczną się już mistrzostwa drużynowe bokserskie okręgu. Termin zgłoszeń do mistrzostw 1 września. W tym roku spodziewać się należy nienotowanego dotychczas udziału drużyn w rozgrywkach, tym bardziej, że po ukończeniu mistrzostw zespoły podzielone zostaną na klasy A i B. Najprawdopodobniej w mistrzostwach tegorocznych wezmą udział zespoły: IKP., Geyera, Wimy, Sokoła, K. P. Zjednoczone, K. E. i Hakoahu. Niezwykle ciekawie zapowiada się walka o tytuł mistrza okręgu między IKP. a Geyerem. Szanse Geyera na zdobycie mistrzostwa wzrosły szczególnie po stracie przez IKP. Woźniakiewicza.

— Międzynarodowy mecz bokserski Węgry — Irlandia zakończony został wynikiem remisowym 8:8.

— Team Polonia — Warszawianka zakontraktował ósemkę „Polizei Sport Club" z którym walczą w dniu 21 listopada w Warszawie.

Policjanci berlińscy przyjeżdżają w najsilniejszym składzie z Campem i Hornemanem na czele.

— W Viareggoi odbywa się obecnie międzypaństwowy mecz tenisowy Australia — Włochy. Po dwu dniach prowadzi Australia 4:2. Niespodzianką meczu było zwycięstwo Palmieri'ego nad Mac Grathem 7:5, 6:2, 6:3. Drugą sensacją było zwycięstwo młodziutkiego zawodnika włoskiego Romanoni nad Crawfordem 5:7, 6:3, 6:3, 6:2. Pozostałe cztery spotkania wygrali Australijczycy:

Mac Grath — Scotti 3:6, 4:6, 6:4, 6:1, 6:1 Bromwich — Canepele 3:6, 6:1, 6:0, 8:6. Crawford - Mac Grath contra Taroni - Quintavalle 6:3, 6:3, 6:2. Crawford - Bromwich contra Romanoni - Bossi 8:6, 6:3, 8:6.

— We wrześniu Łódzki Lawn Tenis Klub organizuje na kortach Helenowa doroczny turniej tenisowy o mistrzostwo Łodzi, który będzie miał charakter międzynarodowy.

— Do turnieju rugby w światowych igrzyskach akademickich w Paryżu zgłosiły się tylko reprezentacje Francji i Niemiec. Wobec tego organizatorzy zdecydowali z turnieju tego zrzygnować.

— Kierownik sportowy „National Recretion Association" (Narodowa Organizacja Wypoczynku) oświadczył, że w roku ub. w najrozmaitszych zawodach i pokazach pływackich brało udział ponad półtora miliona pływaków i pływaczek.

— Na międzynarodowych zawodach konnych w Akwizgranie rozegrano najważniejszy konkurs o puchar kanclerza Hitlera (t. zw. puchar narodów). Do walki o puchar stanęły ekipy 8 państw. Irlandia startowała po raz pierwszy na zawodach w Akwizgranie i okazała się bezkonkurencyjna. Wyniki: 1) Irlandia 24 pkt. karne, 2) Niemcy 32 pkt., 3) Ameryka 36 3/4 pkt., 4) Rumunia 44 pkt., 5) Włochy 52 pkt., 6) Węgry 68 i pół pkt., 7) Belgia 84 pkt., Austria wycofała się po pierwszym parcours.

— Amerykańscy lekkoatleci na swoim turnee po Szwecji bawili wczoraj w Helsingborgu. Amerykanie wygrali wszystkie konkurencje za wyjątkiem kuli. Ze względu na deszcz wyniki były słabsze. 100 mtr. Walker — 10,8, 400 mtr. — Mallot 49,9, 800 mtr. — Bush 2:00, 1500 mtr. — San Romani 4:02, 110 mtr. przez płotki Saley 14,7, skok w zwyż — Walker 2,00, skok o tyczce — Warmerdam — 3,90, rzut dyskiem Levy 47.94, rzut kulą — Bergh 14.96.

— Program przyjęcia niemieckich lekkoatletów w Warszawie, którzy przybywają na mecz z Polską 21 — 22 bm., przedstawia się następująco: Piątek godz. 19.43 przyjazd do Warszawy i udanie się do hotelu sejmowego; sobota przed południem objazd miasta autokarem; godz. 16.45 pierwszy dzień zawodów; niedziela godz. 16 drugi dzień zawodów, o godz. 21 bankiet w pałacu Kronenberga; poniedziałek przed południem zwiedzanie miasta, godz. 17 herbatka w ambasadzie niemieckiej, godz. 22 odjazd.

Mecz odbywa się pod protektoratem Polskiego Komitetu Olimpijskiego i o nagrodę min. Becka.

— Tytuły mistrzowskie Węgier w lekkoatletyce w dalszym ciągu zdobyli: 200 m. — Gyenes 21,6 sek., 400 mtr. — Kovacs 49 sek., 1500 m. — Szabo 3:57,8 min., 10.000 m. — Kelen 31:40,4 min., 110 m. płotki — Kovacs 15,2 sek., 400 m. płotki — Hejas 56,6 sek., w zwyż — Bodosi 190 cm., dysk — Madarasz 47.60 m., kula — Csani 14.42 m.

— Komisja Dyscyplinarna Polskiego Związku Kolarskiego zajmowała się ostatnio sprawą b. prezesa ŁOZK. p. Artura Thielego, który przed paru laty spotkał się z zarzutem niekorzystnej działalności dla sportu polskiego. Na skutek odwołania ŁOZK. komisja dyscyplinarna PZK. przeprowadziła dochodzenie i wydała wyrok, który w najbliższym czasie ma być oficjalnie ogłoszony

— Na sędziego meczu ligowego Pogoń—ŁKS. w dniu 29 bm. we Lwowie został wyznaczony p. Sznajder.

— Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej klasy B mają się rozpocząć dnia 12 września.

Lewandowski z ŁKS-u okazał się najlepszym strzelcem reprezentacji piłkarskiej obozu młodych talentów, zdobywając w meczu z P. W. A. T. T. dwie bramki. (Wynik meczu 5:0 dla reprezentacji.).

— Nastąpiło otwarcie treningowego obozu piłkarskiego w Kozienicach dla juniorów. W obozie tym biorą udział następujące drużyny juniorów: Wisła, Cracovia, Warta, KPW.-Poznań, Ruch, Naprzód (Lipiny), Pogoń (Lwów), Polonia (Bydgoszcz), Revera, Śmigły, Pwatt (Warszawa), Hasmonea (Równe), Pogoń (Brześć), Widzew, Czeladzki K. S. i Unia (Lublin). Trenerami na obozie są pp. Spojda i Sell.

— Niemiecka reprezentacja tenisowa w składzie Luisa Norn, Gottfrier von Cramm i Heinrich Henkel udają się w podróż dookoła świata.

Kierownikiem ekspedycji będzi dr. Kleinschroth. Niemcy udają się przede wszystkim do Ameryki, a stamtąd wyjadą do Japonii i Australii. Z Australii mają się oni udać do Indyj, a później po występie w Egipcie wrócić do kraju.

— Losowanie gier w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Polski, które odbędą się w dniach 24 — 29 bm. w Bydgoszczy, odbędzie się w poniedziałek 23 bm. w siedzibie zarządu Polsk. Zw. Lawn-Tenisowego. W turnieju tym mają wziąć udział gracze węgierscy (Szigeti, Dallos), Austriacy (Redl i panna Wolf), włoscy (Palmieri, Romanoni i panna Tonlli), jugosłowiańscy (Kukuljevic, Mitic i panna Kovacs), oraz niemieccy z Berlina i Prus Wschodnich.

— Zarząd miejski w Kaliszu przystąpił do budowy wielkiego nowoczesnego basenu pływackiego. Basen długości 75 m. i szerokości 50 mtr. będzie posiadać 8 torów pływackich, 2 trampoliny, skocznię.

— Odbył się raid samochodowo-motocyklowy „szlakiem powstańców śląskich", z Katowic do Ilzy. Trasa raidu wynosiła około 213 km.

W kategorii I samochodów pierwsze miejsce zajął Popiołek na DKW. przed dr. Urbanowiczem na samochodzie tej samej marki. W kategorii drugiej — 1) Seidler na BMW. przed dyr. Monsiorem.

W kategorii II motocykli — 1) Dalion na Velocette, 2) Krause na Motosacoche. W kategorii trzeciej — 1) Szczepanik na Motosacoche, 2) Olszewski na BSA.

— W Paryżu odbył się mecz zapaśniczy w stylu wolnoamerykańskim o mistrzostwo świata (zawodowców) pomiędzy greckim obrońcą tytułu Jim Londos a Polakiem amerykańskim Nowiną. Zwyciężył Londos, w pierwszej rundzie kładąc Nowinę na łopatki po 32 minutach walki, a w drugiej — już w pierwszej minucie.

— W drugim dniu międzynarodowego turnieju piłki wodnej o puchar regenta Horthy padły następujące wyniki: Węgry — Niemcy 3:1 (1:0), Belgia — Francja 3:2 (1:1), Holandia — Austria 3:1 (2:1).

— Japońska federacja pływacka zdecydowała zaprosić na tournee po Japonii reprezentację Węgier w piłce wodnej, na wrzesień 1938 roku.

— W Dublinie odbył się międzypaństwowy mecz bokserski Węgry — Irlandia, zakończony wynikiem remisowym 8:8.

— W Wiedniu rozpoczął się turniej piłkarski drużyn kobiecych austriackich: Pierwsze wyniki notujemy: Admira — Austria 3:1. Tempo — Vienna 1:1.

— Świetna pływaczka holenderska, Rie Mastenbroek, objęła stanowisko kierowniczki szkoły pływackiej w Hilversun, wobec czego straciła kwalifikację amatorskie.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 10.40, wrzesień 10.10, październik 10.15, listopad 10.13, grudzień 10.10, styczeń 10.14, luty 10.18, marzec 10.22, kwiecień 10.25, maj 10.29, czerwiec 10.31, lipiec 10.33

Liverpool: loco 5.96, sierpień 5.75, wrzesień 5.76, październik 5.77, listopad 5.77, grudzień 5.79, styczeń 5.81, luty 5.83, marzec 5.85, kwiecień 5.87, maj 5.89, czerwiec 5.90, lipiec 5.91, sierpień 5.91, wrzesień 5.92, październik 5.93

Egipska (Sakell.): loco 9.29, wrzesień 8.83

Upper: loco 8.54, wrzesień 7.46, październik 7.01, listopad 6.91, styczeń 6.90, marzec 6.92, maj 6.94, lipiec 6.95

Brema: loco —, październik 11.20, grudzień 11.22, styczeń 11.30, marzec 11.63, maj 11.68, lipiec 11.72

Waluty, dewizy i akcje

Kursy papierów państwowych kształtowały się na ogół niejednolicie, nie wykazując jednak większych odchyleń w porównaniu do ostatnich notowań giełdowych.

Obroty prywatnymi papierami lokacyjnymi były stosunkowo nieznaczne, w oficjalnych transakcjach zanotowano cztery gatunki listów, nastrój panował zmienny.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 69.38, 2 em. 68.50, 2 em. serie 82.75, Dolarowa 3 s. 39.40, Konsolidacyjna 1936 r. 58.50, Wewn. Państwowa 1937 r. 57.25, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 23.05, Ziemskie w Warszawie 5 s. 56.38, m. Warszawy 1933 r. 62.50, m. Łodzi 1933 r. 56.25

AKCJE.

Zmienna tendencja i cokolwiek większe rozmiary obrotów cechowały zebranie giełdy akcyjnej.

Bank Polski 105.00, Częstocice 34.00, Węgiel 23.75, Lilpop 50.50, Modrzejów 8.75, Starachowice 31.25, Haberbusch 39.75

Giełda zbożowa.

Warszawa, 19. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 31.50 — 32.00, zbierana 31.00 — 31.50, żyto I stand. 24.50 — 25.00, mąka pszenna gat. I 30-proc. 47.50 — 50.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 35.00 — 37.00, mąka żytnia razowa 95-proc. 27.50 — 28.50

Poznań, 19. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto nowe 22.50 — 22.75, pszenica 30.00 — 30.50, mąka żytnia gat. I 30-proc. 32.50 — 33.00, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 49.75 — 50.25

Co nas po pracy rozweseli?

Casino: — Gra życia.
Corso — I Król Broadwayu, II Mściwy jeździec.
Europa: — Prawo młodości.
Grand-Kino. Narzeczona z przypadku.
Metro. Zamek tajemnic.
Mimoza — I. Doktór X, II. Kochany łobuz
Miraż: — I. Szampański walc, II. Noc w operze.
Palace: — Brzdąc.
Przedwiośnie: — Wiedeń szaleje.
Rakieta — Walc nad Newą.
Rialto: — Sonata Kreutzerowska.

OSTATNIE DNI PROGRAMU „CABARETTISSIMO" W TEATRZE LETNIM PIOTRKOWSKA 94

Łódzka publiczność już dawno nie widziała tak ciekawego widowiska jakim jest obecnie wystawiona w Bagateli rewia pt. „Cabarettissimo". Na to naprawdę niezwykłe przedstawienie składają się najaktualniejsze utwory, melodyjne pieśni arcyzabawne skecze i barwne tańce, wykonawcami czego są: znana już w Łodzi czarująca Pola Szmarówna, piękno — głosa Iga Lacka, pełna finezji Tusia Masłowska, wytworny ulubieniec publiczności Kazimierz Chrzanowski, dowcipny Michał Danecki oraz Jan Szczygielski. Rewię uzupełniają: znakomity balet Kazimierza Trzcianki z doskonałą solistką Marysią Nowicką na czele oraz argentyński duet śpiewno — muzyczny Saba et de Vogt. Kierownictwo rewii chcąc udostępnić wszystkim zobaczenie tego naprawdę doskonałego widowiska obniżyło ceny biletów na ostatnie cztery dni programu tj. czwartek, piątek, sobotę i niedzielę. Początek przedstawień codziennie o godz. 8 i 10 wiecz. w soboty i niedzielę o godz. 6 8 i 10 wiecz. Ceny biletów od 3 zł. do 75 gr. do nabycia w kasie Teatru codziennie od godz. 5-ej popoł.

Jutro na obiad:

Zupa kalafiorowa, marchewka z groszkiem, leniwe pierożki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro Bernardowi.
Wschód słońca 4.38.
Zachód — 18.56.
Długość dnia 14.18.
Ubyło — 2.12.
Tydzień 34.

Niewyraźna wymowa i wadliwe ruchy mogą doprowadzić do głuchoty.

OSTRZEGAWCZE SYMPTOMY ORGANIZMU.

Istnieje wiele przypadków głuchoty, powstałych po ciężkich ogólnych chorobach zapalnych, — jak to: tyfus, grypa, płonica, malaria, albo miejscowych zapaleniach ucha, gardła, jamy ustnej, nosa, — lub też po obrażeniach mechanicznych: uderzenie w bójce, wypadek samochodowy, pęknięcie bębenka — itd.

Przede wszystkim zwraca na siebie naszą uwagę łatwy do spostrzeżenia fakt: wszyscy „ogłuchli" tej właśnie kategorii mówią bardzo nie wyraźnie. Głosy mają schrypnięte, piszczące, chrapliwie zdławione, mówią powoli, lub za szybko, łykając końcówki słów i zdań, źle akcentując, za cicho lub za głośno. Przy bardzo starannym zbieraniu danych, dotyczących rodziny tych chorych, zawsze udaje się ustalić obecność w rodzinie jeszcze innych członków, głuchych od urodzenia, jąkanie, rozstrój ruchów, — jak również i mańkutów. Fakt ten jest wyraźnym dowodem tego, że głuchota, spowodowana chorobą lub obrażeniem mogłaby nie nastąpić, gdyby nie to, że układ ruchowy danego osobnika działał wadliwie jeszcze na długo przed chorobą, i jeśli dajmy na to, szkarlatyna spowodowała groźne dla słuchu komplikacje w uchu — to tylko dlatego, że właśnie ucho w danym razie było „miejscem najmniejszego oporu", i skłonność do przytępienia słuchu już musiała istnieć, tak, że gdyby nie spowodowała głuchoty przebyta choroba, jest rzeczą możliwą, że głuchota wystąpiłaby jednak o kilka lat później, może nawet znacznie później, i może w lżejszym stopniu.

Wobec wszystkiego, wyżej stwierdzonego, dobrze byłoby wiedzieć, co trzeba robić, żeby swoje dziecko, — a może i siebie samego — uchronić od ewentualnych zaburzeń słuchu,—bądź to po chorobie, bądź bez widocznej przyczyny, na tle rzekomej sklerozy ucha i od przystąpienia uwagi słuchowej.

Otóż trzeba jaknajusilniej dbać o to, żeby dziecko było pod każdym względem „nastrojonym instrumentem"... Żeby przede wszystkim jego układ ruchowy rozwijał się pomyślnie i działał sprawnie, — cały układ ruchowy!... Trzeba pamiętać, że w organiźmie żywym nie ma takiej funkcji któraby nie była całkowicie uzależniona od układu ruchowego... Pamiętać trzeba również o tym, że najmniejszy szczegół świadczący o uchyleniu od normy jakiejkolwiek funcji ruchowej, świadczy o tym, że cały układ ruchowy nie jest w porządku i nie działa sprawnie...

Na taki wniosek zupełnie wystarcza poruszanie dolną szczęką przy mówieniu lub szuranie nogami, stawianie nogi na piętę, zginanie nóg w kolanach przy chodzeniu lub wyginanie się palców rąk w stawach w stronę, przeciwną dłoni... Zauważenie u dziecka jednego z tych objawów jest zupełnie poważnym powodem, żeby zabronić dziecku wszelkiego rodzaju wysiłku fizycznego, pracy ręcznej, gimnastyki szkolnej, sportów, gry na instrumentach muzycznych — oczywiście pod warunkiem, że jednocześnie dołoży się wszelkich możliwych starań, żeby wszystkie jego czynności ruchowe usprawnić, zaś rozwój tkanek i narządów doprowadzić do poziomu normalnego.

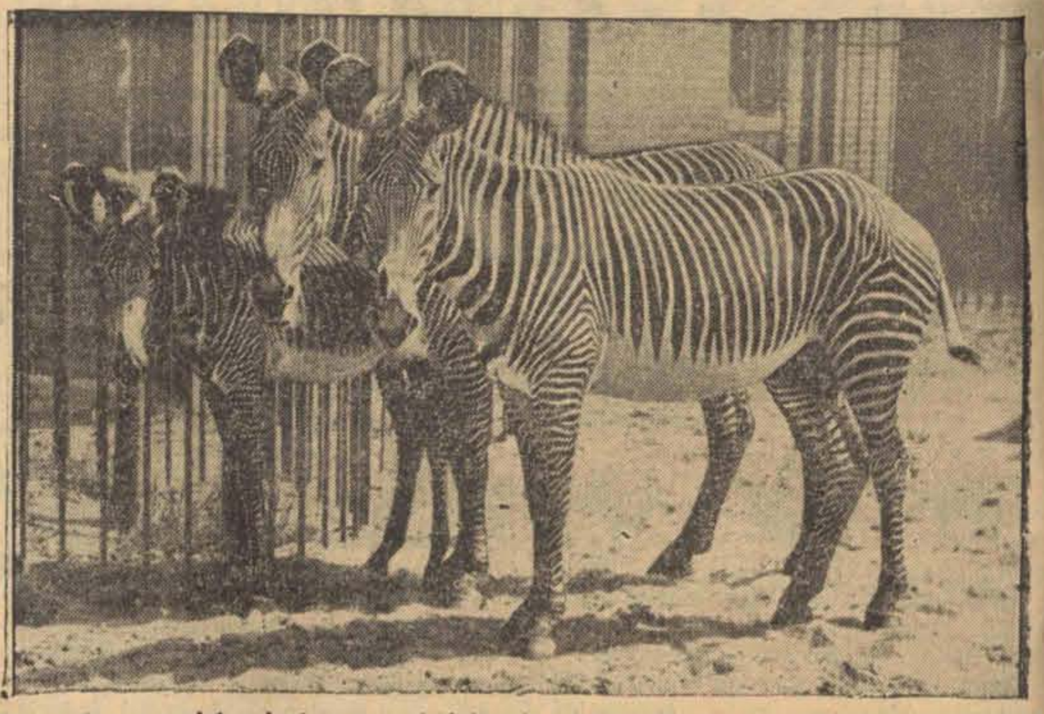
W tym też celu należy, — pod kierownictwem lekarzy — wyleczyć pocenie się skóry stóp, dłoni, końców palców, wzmocnić odporność skóry, zbadać stan dotyku i zmysłu mięśniowego, i zmysły te jak najdokładniej wyrobić i wyćwiczyć, — mięśnie wzmocnić drogą gimnastyki fizjologicznej, wyrobić stawy, nauczyć prawidłowo chodzić, biegać, skakać. siadać, wstawać, brać, rzucać, ściskać, i otwierać pięść, poruszać głową, stanowczo wyrobić czystą, szybką i dokładną wymowę oraz dźwięczne brzmienie głosu...

Trzeba przyznać, że nie są to rzeczy łatwe do osiągnięcia. Niestety, sprawa rozwoju układu ruchowego i jego czynności jest w czasach obecnych, niesłychanie zaniedbana, lub też, — co często si ęwidzi, — idzie szlakiem wręcz mylnym.. To też zdarza się widzieć nauczycieli gimnastyki, instruktorów wychowania fizycznego, sportowców, prelegentów — o nieprawidłowych ruchach i wadliwej wymowie.. I, chcąc te sprawy doprowadzić do porządku, — nie mamy do kogo się zwrócić!...

Jest tyle młodych lekarzy, zdolnych i chętnych do pożytecznej pracy, — mogliby w teń dziedzinie mieć kolosalne pole działania... Chodzi o to, żeby uświadomić sobie niebezpieczeństwo, grożące z powodu wadliwego stanu układu ruchowego, a drogi do jego usprawnienia się znajdą..

Usprawnienie tej dziedziny im wcześniej się zacznie, tym szybsze i pewniejsze da wyniki, — ale, kto w dzieciństwie został pod tym względem zaniedbany, może sam zabrać się do siebie, będąc już dorosłym... Nigdy nie za późno...

CIEKAWOŚĆ.



Trzy zebry z zaciekawieniem przyglądają się fotografowi, zapominając na chwilę o swej wrodzonej płochliwości.

Nowy film.



Fred Astaire i Ginger Rogers w scenie z filmu „Czy zatańczymy?".

Amerykanki wydają krocie

SNOBIZM ŚWIĘCI ORGIE.

Amerykę ogarnęła obecnie fala użycia. Bogate przedstawicielki płci pięknej pojawiają się na licznych zabawach obwieszone biżuterią. Jedna stara się prześcignąć drugą cennymi futrami i brylantami. Właścicielka tych brylantów i stutysięcznych futer nie może oczywiście jeździć zwykłą koleją ani zwykłymi okrętami. Nawet (kabina luksusowa) nie wystarcza. Ale od czego są jachty i salonki. Koszt przecież nie gra roli. Przeciwnie: im drożej, tym lepiej.

Jacht właściwie kosztuje nie drogo. Od 100.000 dolarów. Tylko, że obecnie nowego jachtu nie można dostać. Lepsze fabryki są całkowicie zajęte. Nie przyjmują nowych zamówień. Zresztą kupno jachtu to właściwie drobiazg. Utrzymanie za to stanowi poważną pozycję w budżecie: jacht parowy, lub żaglowy z dodatkowym motorem Diesla kosztuje dziennie około 200 dolarów.

A salonka? To już jest znacznie tańsze. Bez względu na ilość osób płaci się za 18 miejsc. To za przejazd podług taryfy kolejowej. Do tego dodać trzeba od 75 do 95 dolarów dziennie za wynajęcie wagonu salonowego, od 5 do 25 dziennie za postój, no i za utrzymanie podług cennika najdroższego hotelu.

Tak wyglądają niektóre wydatki bogatych Amerykanek.

ZBIERACZE ZNACZKÓW ŻYJĄ DŁUGO.

Nieszkodliwe manie dają zadowolenie wewnętrzne

Jedno z angielskich towarzystw ubezpieczeniowych wpadło na pomysł uwzględniania u kandydatów, ubezpieczających się na życie, oprócz zwykłych cech, jak zdrowie, skłonności dziedziczne, nawyki, zawody i tp. jeszcze szczególne upodobania, jak manie kolekcjonerskie itp.

Pomysł ten nie zrodził się z przypadku, lecz jest wynikiem długoletnich obserwacyj i zestawień statystycznych, które wykazały, że osoby, posiadające specjalne zamiłowania i wyładowujące swą energię w tym kierunku, żyją przeciętnie dłużej od normalnych filistrów, troszczących się jedynie o spokojne przeżycie dnia.

Z tym spokojem filistrów, to też trochę przesady. Jakże często słyszymy np. muzyka, który przecież poświęcił się swemu zawodowi z zamiłowania, przeklinającego swój los, narzekającego na psie, marne życie. Idąc za głosem swego powołania powinien był przecież znaleźć, jeśli nie szczęście, to jego najistotniejszy namiastek, wewnętrzne zadowolenie, które jest pierwszym warunkiem długiego życia. Tymczasem znalazł rozgoryczenie. Dlaczego?

Odpowiedź jest prosta. Muzyk ten zamknął swe życie wyłącznie w ramach swego zawodu, (nie mówimy tu o muzykach twórczych, artystach), — nie mając poza tym żadnych innych zamiłowań, żadnego ulubionego „konika" — tej czy innej mani, któraby mogła stanowić odtrutkę na znużenie zawodowe, niespostrzeżenie, ale tym skuteczniej naruszające równowagę psychiczną człowieka, a tym samym osłabiające jego żywotność.

Znany jest przykład pewnego artysty-malarza, który po ukończeniu zamówionego na termin obrazu stawał z zamiłowaniem przy warsztacie stolarskim, wyrabiając proste stołki, w czym znajdował przyjemność. Pewien znakomity artysta dramatyczny, przed przyjęciem zaproszenia na gościnne występy, jednocześnie w którymś z miast prowincjonalnych, zamawiał sobie z góry partię brydża, by w ten sposób znaleźć rozrywkę po zawodowej pracy.

To wyżycie się w tego rodzaju nieszkodliwych „maniach", dając duże zadowolenie wewnętrzne jest jednocześnie jedną z głównych przyczyn przedłużania życia.

Niedawno w dziennikach amerykańskich w opisie nowoczesnego sanatorium dla nerwowo chorych zaznaczono, że: ,dyrektor sanatorium zaleca swym chorym kolekcjonowanie znaczków, pocztówek i tp., jako skuteczne lekarstwo na trapiące ich choroby nerwowe".

PODSŁUCHANE

JEDYNY WYJĄTEK.

— Każda kobieta jest zdania, że rozumie wszystko.

— Moja żona też, ale z jednym wyjątkiem.

— Jakim?

— Powiada, że nie rozumie, dlaczego wyszła za mnie za mąż.

DYPLOMATA.

— Czy pan jeszcze pracuje w dyplomacji?

— Już nie. Plecy mnie bolą od tych ciągłych ukłonów.

TRWAŁOŚĆ.

Sprzedawca kapeluszy: — Trzy lata miał pan nasz kapelusz? Widzi pan jaki nasz towar jest trwały, ten coś wytrzyma?

— Tak, nie przeczę. Trzy razy dawałem go do czyszczenia, raz go odwróciłem, a dwa razy zamieniłem go w restauracji.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 52

— Co, do diabła, to wszystko znaczy? — denerwował się Good ściskając mocniej strzelbę. Cała sprawa zaciemniała się coraz bardziej. — O jakim warchlaku pan mówi?

Borowski wzruszył ramionami.

— Proszę ciszej, bo usłyszą! Mają pana tutaj zarżnąć, zastrzelić, czy też po prostu rzucić tygrysowi na pożarcie. W zasadzie wszystko jedno — trzeba uciekać!

— Kto mnie ma zarżnąć? Pan tutaj zarzyna!

— Ja robię co do mnie należy. Ten strzelec był narzędziem spiskowców, nastających na pańskie życie. Trzeba go było usunąć! Na pana urządzono tutaj zasadzkę — rozumie pan. Nie ma czasu do stracenia. Tygrys może być już tuż! — Ciągnął Gooda za rękaw.

— A skądże ja mam być pewny, że to właśnie nie wy robicie na mnie zasadzkę?

— Na Boga! — mruknął głośniej Polak. — Złaź pan z tego drzewa, bo za nic nie ręczę!

Good przestał się namyślać. Coś rzeczywiście było nie w porządku. Ten człowiek nie zabijałby bez powodu, a Good dziwnie mu wierzył.

— Jeszcze chwilę! — wstrzymał Gooda Borowski. — Pomoże mi pan!

Wzięli ostrożnie zwłoki strzelca, oparli je o pień drzewa i wsadzili do rąk sztucer. Na głowę nieboszczyka włożył Borowski hełm Gooda.

— Tak będzie dobrze, możemy schodzić!

Dopiero teraz Good zobaczył nóż tkwiący po rękojeść w plecach trupa imitującego go obecnie na platformie. „Jak też ten Polak cicho umie się sprawiać" — pomyślał z uznaniem.

Jak koty zsunęli się na ziemię i jak koty bez szelestu przepadli w gęstwinie.

— Dokąd pan mnie prowadzi? — spytał Good po paru minutach szaleńczego marszu wśród zwalonych pni, poplątanych lian i grząskiego mchu.

— Proszę się nie bać. To już stąd niedaleko.

Równocześnie w tyle huknął strzał. Jeden, drugi... trzeci.. Borowski zatrzymał się i zaśmiał głośno.

— Wiwatujcie! Odyńca nie tak łatwo dopaść!

Pół godziny jeszcze maszerowali, nim znaleźli się znowu na jakiejś na pół zarosłej polanie, na której czerniły się kontury szałasu.

— Jesteśmy na miejscu — odsapnął Polak, włażąc na czworakach do ciemnego wnętrza budowli. Po chwili zapłonął tam mały ogienek.

Good rozłożył się na jakiejś wyłysiałej skórze i roztarł ręce nad ogniem. Borowski siedział naprzeciw niego rozgrzebując patykiem popiół. Szukał czegoś.

— No, niech się nareszcie wytłumaczy. Co to wszystko ma znaczyć?

— Co nagle, to po diable! — odparł Polak wzruszając ramionami. — Najpierw niech znajdę kartofle, później napijemy się z pańskiego termosa dobrego whisky i wreszcie pójdziemy spać lub pogadamy o rzeczach obojętnych, a jutro rano wytłumaczę panu, a raczej pokażę, co to wszystko miało znaczyć. Zgoda?

Good nie mógł się nie zgodzić. Miał do czynienia z dziwnym człowiekiem.

Whisky i gorące kartofle smakowały im nadzwyczajnie. Noc była chłodna, otulili się więc w leżące w szałasie derki i grzali ręce nad ogniem.

— Aby pan tylko malarii nie złapał. Małżonka miałaby do mnie słuszny żal.

Good uśmiechnął się.

— Nie ma obawy, malarię mam już od sześciu lat. Nowej nie złapię.

— To coś tak jak i ja. Mnie wzięło pięć lat temu w Semireczju na Syberii i od tego czasu nie daje mi ona spokoju.

Good zainteresował się.

— Pan był w Rosji?

— Oho! Nie raz i nie dwa. Interesuje to pana?

— Owszem. Niech mi pan coś opowie o tym kraju.

Borowski zmrużył jedno oko.

— Bo go to pan nie zna? Ja, stary, nie dam się nabrać. Dobrze wiem, kim pan jest, kim pan był i gdzie pan był. Mam głupią właściwość czytania w ludzkich duszach. Nie we wszystkich co prawda, ale z panem to nie było tak trudno. Widziałem wszystko jak na talerzu!

Good poczuł się nieswojo. Nie wiedział, czy Borowski z niego żartuje, czy też mówi serio.

— O Rosji mogę panu opowiedzieć. Ładny kraj, bogaty kraj... Zabili mi tam żonę i czworo dzieci. Niedużych, najstarsze miało jedenaście lat. — Good widział jak Polakowi dziwnie drgały usta. — Nie wiedziałem o tym. Powiedziano mi, że żona z dziećmi zdołała uciec. Szukałem jej po całym Wschodzie — nie znalazłem. Wreszcie wróciłem znowu do Sowietów i wtedy dowiedziałem się prawdy. Nie żyją już od sześciu lat! Z trudem zdołałem uciec z Syberii. Zostałem sam, tułam się, dziwaczeję — spojrzał pytająco na Gooda. — Dziwak jestem, nieprawdaż? Stary dziwak!

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 7

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

ŻELAZNY SZKIELET WZNOSI SIĘ CORAZ WYŻEJ...

TRZY WIELKIE PLACE

otoczą reprezentacyjny dworzec stolicy.

Warszawa, 19 sierpnia.

Olbrzymi żelazny szkielet, który w okresie kilku miesięcy wyrósł na terenach kolejowych przy Alejach Jerozolimskich, jest najbardziej namacalnym dowodem, że budowa dworca centralnego, od tylu lat zapowiadana, nareszcie przyobleka się w realne kształty.

Reprezentacyjny dworzec Warszawy w niedługim czasie ma być gotów i oddany do użytku. Ostateczne wykończenie wszystkich prac jest kwestią

najwyżej roku,

może dwóch lat. Warszawa pozbędzie się nareszcie obdrapanych budynków dawnego dworca, wzniesionego w połowie dziewiętnastego wieku i drewnianej szopy, służącej jeszcze dotychczas, jako hala dworca odjazdowego, objektów, szpecących stolicę, otrzyma dworzec nowoczesny, zaopatrzony we wszystkie najnowsze urządzenia, a przede wszystkim dostosowany do potrzeb wielkiego milionowego miasta, leżącego na skrzyżowaniu głównych europejskich linij komunikacyjnych.

Budowa nowego dworca była sprawą bardzo pilną już nie tylko dlatego, że dotychczasowe budynki i urządzenia od lat wielu są niewystarczające, ale również i z tego względu, że od ukończenia robót przez władze kolejowe, uzależnione jest doprowadzenie do porządku i uregulowanie rozległego obszaru zamkniętego ulicami: Marszałkowską, Alejami Jerozolimskimi i Chmielną. Na tym terenie, leżącym w samym centrum miasta, w związku z prowadzonymi przez lata całe pracami: najpierw przy budowie wykopu linii średnicowej, potem rozbieraniu niektórych budynków dworcowych i budowie hali prowizorycznej, wreszcie obecnie przy budowie nowego dworca panuje ustawiczny zamęt i rozgardiasz. Bodaj, że od lat dziesięciu stale któraś część tego obszaru jest rozkopana, wciąż wykonywuje się jakieś roboty, ciągle panuje tu stan prowizorium.

Pewnie temu też przypisać należy, że i otoczenie terenu dworca głównego, przez który nieuchronnie musi przejść każdy przyjezdny z prowincji, czy zagranicy ma wygląd zapuszczony i niechlujny. Pomijając nawet szpetotę samych zabudowań dworca już widok upstrzonych reklamami szczytowych ścian domów od strony podjazdu na dworzec i małych ruder na ulicy Marszałkowskiej sprawia najbardziej niekorzystne wrażenie.

Po zburzeniu obecnych budynków dworcowych utworzy się pomiędzy ul. Marszałkowską, Alejami Jerozolimskimi, nowym gmachem dworca i ścianami domów od strony podjazdu obszerny plac, jeden z największych w Warszawie.

Według opracowanego już przez Zarząd Miasta planu regulacyjnego plac ten o powierzchni w przybliżeniu 160×270 m

ma pozostać niezabudowany.

Wokół placu urządzone zostaną pasy zieleni, duża przestrzeń pozostanie wolna. Tu będą mogły odbywać się uroczystości, związane z przyjazdami i odjazdami oficjalnych gości. Zarówno od strony ulicy Marszałkowskiej, jak i Alei Jerozolimskich, wydzielone zostanie miejsce na szerokie trawniki.

Drugi plac przewidziany jest pomiędzy nowym dworcem i fragmentem ul. Chmielnej, ograniczony dwiema projektowanymi budowlami, z których jedna ma dominować nad całym terenem. Na tym placu o wymiarach 220×90 m projektowany jest m. i. dworzec dla autobusów miejskich, tu będzie urządzona

węzłowa stacja tramwajowa.

Wreszcie trzeci plac najmniejszy o wymiarach 40×100 m ma być urządzony od strony przyjazdowej dworca centralnego i dochodzić do otwartego wykopu linii średnicowej.

Na wszystkich trzech placach przewidziane są specjalne podjazdy i stacje postojowe dla samochodów i autobusów, zaś cały teren obejmować będzie pętla tramwajowa, która wiązać się będzie z Alejami Jerozolimskimi i ulicą Marszałkowską.

Celem doprowadzenia do właściwego stanu otoczenia dworca, szczytowe ściany domów od strony podjazdu do hali przy ul. Chmielnej powinny być przebudowane lub zasłonięte przez dobudowę frontów, szpetne rudery przy ul. Marszałkowskiej, na wprost dworca, zastąpione nowoczesnymi gmachami.

BERLIN — TO NAZWA SŁOWIAŃSKA

Stwierdził to przed rokiem dziennik niemiecki

W związku z przypadającą na rok bieżący rocznicą 700-lecia miasta Berlina, zainteresowane czynniki niemieckie (zwłaszcza nadburmistrz i prezydent miasta dr Lippert) forsują tezę o germańskich początkach Berlina, określając słowiański charakter obszaru i równie słowiańskie początki osady Berlin jako legendę, czy zgoła baśń, mimo że do takich tłumaczeń i wyjaśnień, sprzecznych z prawdą historyczną, nikt tych czynników nie prowokował... [illegible] się więc o germańskim charakterze ziemi brandenburskiej, o „askańskiej" osadzie Berlin, a ani słówkiem nie wspomina się o tym, że przecież gdzieś, kiedyś nad Szprewą żyli Słowianie, po których ślad pozostał m. i. w dotąd utrzymujących się nazwach miejscowości, których słowiańskie pochodzenie nie ulega żadnej wątpliwości.

Przed przeszło rokiem jeden z najpoważniejszych dzienników niemieckich — „Frankfurter Zeitung" — stwierdzał wyraźnie, wbrew temu, co dziś mówi dr Lippert, że nazwa „Berlin" nie jest z całą pewnością pochodzenia germańskiego i że wywodzenie jej od rzeczownika „der Bär" (niedźwiedź) jest smieszne, gdyż pierwotny herb Berlina miał w tarczy orła, który został zastąpiony dopiero później owym „niedźwiedziem", dziś zdobiącym herb stolicy Rzeszy. Pismo dochodzi w swoich wywodach do wniosku, że nazwa „Berlin" jest z całą pewnością pochodzenia słowiańskiego i że tak samo podobnym pochodzeniem słowiańskim mogą się wykazać inne miasta, leżące w sąsiedztwie Berlina: Cölln, Treptow, Britz, Pankow, Wedding.

CENNIK NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH.

Zrzeszenie Sprzedawców Wyrobów Spirytus. R. P. oddział w Łodzi ul. Piotrkowska 108 zawiadamia, że zgodnie z Zarządzeniem Starostwa Grodzkiego w Łodzi zostały ustalone cenniki dla sprzedawców napojów alkoholowych. Cenniki są do nabycia w sekretariacie Zrzeszenia Sprzedawców Wyrobów Spirytusowych we wtorki od godz. 19—21.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W niedzielę dn. 22 sierpnia br. odbędzie się wycieczka do Grotnik. Wyjazd o godz. 8. min. 50 z Bałuckiego Rynku tramwajem podmiejskim do Lućmierza, skąd do Grotnik przez lasy Lućmierskie. Powrót przez Krzemień do przystanku w Lućmierzu i tramwajem do Łodzi na godz. 8-mą wiecz.

Koszt wycieczki dla członków zł. 1.20, dla gości zł. 1.30.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje sekretariat Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) w piątek dn. 20 sierpnia w godz. od 19—20-ej.

Pół miliona osób przewiozły

statki wiślane w bieżącym sezonie.

Warszawa, 19 sierpnia.

Mimo słabego stopnia rozwoju naszej żeglugi rzecznej, a szczególnie przewozu pasażerów, całe rzesze ludzi korzystają dla celów komunikacyjnych z tego środka lokomocji.

W ciągu roku bieżącego, a więc na przestrzeni zaledwie kilku miesięcy sezonu żeglugowego, polskie przedsiębiorstwa pasażerskiej żeglugi rzecznej zdołały już przewieźć ogółem około 500 000 osób. — Z Warszawy, która jest największym ośrodkiem tej żeglugi, wyjechało statkami rzecznymi Wisłą do Gdyni około 3000 osób. Blisko 7500 pasażerów zaś przewieziono z Warszawy do Puław i Kazimierza, będącego wciąż jeszcze atrakcyjną miejscowością letniskową.

—:O:—

BUDOWA DWORCÓW KOLEJOWYCH

na wybrzeżu morskim.

Gdynia, 19 sierpnia.

Plan rozbudowy wybrzeża polskiego przewiduje rozbudowę dworca kolejowego w Rumii - Zagórzu, budowę nowego dworca w Jastarni, Chałupach na Helu i w Wielkiej Wsi. Wobec wzmagającego się ruchu letniskowego oraz w czasie połowów — dworce obecne okazują się za szczupłe.

W związku z projektem nazwania Władysławowem — Wielkiej Wsi - Hallerowa, okazuje się, że o tej nazwie istnieją już w Polsce dwie miejscowości.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

KSIĘGOWOŚĆ W RZEMIOŚLE i handlu detalicznym.

W lokalu Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Województwa Łódzkiego ul. Piotrkowska Nr. 101 w Łodzi, odbył się odczyt p. Antoniego Dobrodzieja członka Zrzeszenia.

Tematem odczytu była sprawa księgowości w handlu detalicznym, drobnym przemyśle i rzemiośle.

Prelegent z doskonałą i dokładną znajomością rzeczy. zapoznał zgromadzonych z celowością i koniecznością prowadzenia ksiąg handlowych w przedsiębiorstwach chrześcijańskich, bowiem będzie to jeden ze środków za pomocą którego ujawnieni zostaną kupcy i sprzedawcy uchylający się od ponoszenia ciężarów podatkowych i innych, będzie to również jeden ze środków, który uzdrowi zanarchizowany przez żydów handel, przemysł i rzemiosło, a z drugiej strony będzie to również i kontrola, który kupiec przemysłowiec, czy rzemieślnik zaopatruje przedsiębiorstwo swoje u dostawców żydów.

Zgromadzeni wyrazili swoje podziękowanie Zarządowi Zrzeszenia za organizowanie bezpłatnych odczytów dla członków, prosząc zarazem o zorganizowanie przy Zrzeszeniu Wydziału Buchalteryjnego do prowadzenia ksiąg handlowych u poszczególnych członków Zrzeszenia.

Nadmienić należy, że Zrzeszenie zorganizowało cykl specjalnych odczytów dla członków w okresach dwutygodniowych. upraszając na prelegentów szereg wybitnych jednostek znanych na terenie handlu, przemysłu i rzemiosła.

Następny odczyt w Zrzeszeniu odbędzie się w dniu 31 sierpnia rb. Prelegent radca prawny Zrzeszenia p. Delnitz Eugeniusz - adwokat.



W BRAZYLII KREWNI i... POLICJA spełniają rolę swatów.

NIEPRZYJEMNE ODWIEDZINY U KAWALERA.

Niewątpliwie i w Brazylii zdarzają się małżeństwa z miłości lub dla interesu — tak samo jak w Europie — ale bez porównania częściej małżeństwa są kojarzane pod lufami rewolwerów i ostrzami sztyletów.

Rewolwer i nóż w rękach jednego z członków decyduje o małżeństwie wtedy, gdy młoda dziewczyna pragnie wyjść zamąż za upatrzoną ofiarę i świadczy, że taki to a taki mężczyzna „skompromitował" ją swymi zalotami.

Najgorszym niebezpieczeństwem dla kawalerów na całym terytorium Brazylii jest to, że nigdy nie wiedzą kiedy i w jakich warunkach ekcentryczna Brazylianka chce być „skompromitowana" i co należy uważać za ową kompromitację. Wystarczy wizyta w domu rodziców panny i przypadkowe spotkanie jej na ulicy, zresztą zwykle w towarzystwie ciotki albo brata — aby los nieszczęśliwego kawalera był przesądzony. Ojciec, brat, szwagier albo wuj uwiedzionej zgłasza się nazajutrz do „nikczemnego uwodziciela" i zasiadłszy wygodnie z miną ponurą powiada:

— Cosia muito seria!

Jest to bardzo zły znak. Gdyby chodziło o zaciągnięcie pożyczki, albo ubicie jakiegoś interesu, pierwsze słowa rozmowy brzmiałyby w najgorszym razie:

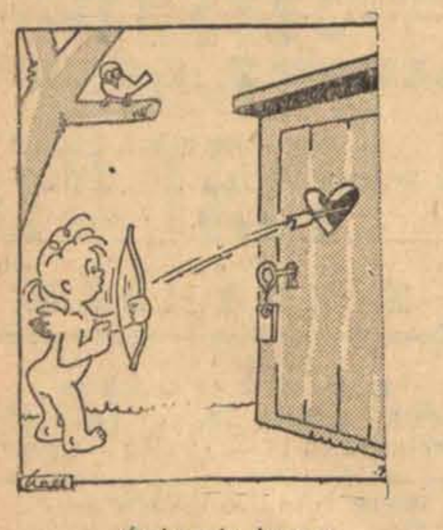
— Coisa muito impertante!

Już po kilku słowach brzmi alternatywa: „Ożenisz się z dziewczyną, albo będzie źle!" Nie jest to bynajmniej czcza groźba i nieszczęsny „uwodziciel" wie, co go czeka. Jeżeli ożenisz się — masz naszą przyjaźń i solidną pomoc całej rodziny.

Będzie się do ciebie mówiło per „wy", w przeciwnym razie: „Strzeż się ty!" Te dwa słówka: „wy" i „ty" oznaczają — małżeństwo albo zemstę. Najczęściej ofiara wybiera pierwsze.

W Brazylii rolę swatów odgrywają nie tylko rodzice i krewni panny, ale również policja. Jeżeli jakaś młoda dziewczyna zawiadomi policję, że np. senor Alonzo uwiódł ją, oskarżonego natychmiast wzywają do komisariatu. O ile nie potrafi on udowodnić swego alibi — a udowodnić je w stosunkach brazylijskich jest rzeczą nieomal niemożliwą — wówczas musi ożenić się, albo... idzie do ciężkiego więzienia na dziesięć lat. Chyba, że zeznania dziewczyny są zbyt mgliste i najwidoczniej nieprawdziwe — w tym wypadku jedynie słabnie nieco presja organów policyjnych, i, jeżeli rzekomy winowajca urodził się pod wyjątkowo szczęśliwą gwiazdą, to cała awantura może skończyć się dla niego paromiesięcznym aresztem prewencyjnym i kilkoma wybitymi zębami. W przeciwnym wypadku musi wybierać między wieloletnim więzieniem, a bezterminowym małżeństwem, gdyż w Brazylii rozwody nie są znane.

Nieodpowiednie miejsce.



Ćwiczenia Amora.

NA MORZU



— Nie przejmuj się! To na pewno taki wąż morski z gazet.

Siła przyzwyczajenia.



Były kucharz, który został robotnikiem brukarskim.

Cytryna uniwersalnym środkiem kosmetycznym SŁOŃCE WYSUSZA SKÓRĘ

i zamienia ją na... pergamin.

Podczas pracy w gospodarstwie domowym bardzo często ręce kobiety narażone są na zniszczenie, puchnięcie i pierzchnięcie skóry. Aby zapobiec temu nie wolno rąk myć w wodzie gorącej. Należy raczej zastosować wodę letnią. W wypadkach, kiedy użycie wody gorącej jest rzeczą nieuniknioną, trzeba używać szczoteczki, np. przy zmywaniu statków specjalnej szczoteczki z trzymadełkiem. Przy oczyszczaniu z grubszego brudu lub szorowaniu trzeba koniecznie wkładać gumowe rękawiczki. Do prania należy używać łagodnego mydła.

Przy zlewie w kuchni trzeba zawsze mieć przygotowaną cytrynę, ażeby oczyszczać nią palce po obieraniu jarzyn, które niszczą bardzo ręce.

W każdym gospodarstwie domowym powinna się znajdować apteczka, zaopatrzona w niezbędne środki antyseptyczne, bandaże, oraz maści lecznicze. Jeżeli stosowany środek znajduje się w porę pod ręką, można łatwiej uchronić ręce od zniszczenia np. małe nacięcia mogą być skutecznie od razu opatrzone, oparzenia usunięte bez widocznych na przyszłość śladów. Gdy zabieg jest spóźniony, oparzenia zostawiają blizny. Praca, powietrze i woda wyczerpują naturalnie soki wydzielane przez skórę dla ochrony rąk. Ręce stają się suche, twarde i szorstkie w dotyku a tego trzeba unikać za wszelką cenę.

Należy więc ręce nacierać po umyciu kremem, lub waseliną i dobrze wytrzeć ręcznikiem. Niekoniecznie trzeba używać drogich maści. Po prostu kilka kropli soku cytrynowego zmieszanego z gliceryną i wodą kolońską używane po każdym myciu nadaje rękom miękkości i białości. Można dodać jeszcze trochę benzoesu.

Rękom zanadto suchym dobrze robią tłuste rękawiczki noszone od czasu do czasu. Rękawiczki takie można dostać gotowe a najlepiej zrobić je samemu z gumowej ceraty, łoju baraniego i tranu wielorybiego.

Właściwie, aby rąk nie niszczyć, należałoby nie zdejmować w ogóle rękawiczek co przecież jest niemożliwe. Należy jednak nosić rękawiczki do brudnych robót domowych, bo przy nich ręce stają się chropowate i brudne.

Przy obieraniu owoców i niektórych warzyw trzeba uważać, aby ręce były bardzo suche, a następnie doskonale ręce wymyć w ciepłej wodzie z cytryną. Wszelkie środki gryzące, które natychmiast plamy wywabiają, marszczą skórę i czynią ją zwiędłą.

Ażeby zabezpieczyć ręce od słońca, które wysusza, opala i robi ze skóry pergamin, a często wywołuje czerwone plamy jak od oparzenia, — jest tylko jedna rada: nosić rękawiczki skórkowe możliwie luźne.

Ręce zawsze spocone są męczarnią dla tych, którzy je mają. Cytryna trochę pomaga. Można jednakże osuszać talkiem.

Niedobra jest dla rąk zimna woda i, jeżeli niemożliwym jest obchodzenie się bez niej, trzeba się starać, aby była jak najmniej zimna.

NOWY WYNALAZEK.



Ochrona dla sędziego-kalosza.